Nr. 171. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, sobota 15 lipca 1939 r. Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 8 odpowiada S. Grek Warszawa ul. Tamka 40.

1410 — 15.VII — 1939

Grunwald mówi i wskazuje drogi

Strony 3 — 7

Blok nie do zwalczenia

Co mówił ambasador Noël do kolonji francuskiej

Obchód 150-lecia zburzenia Bastylji w Warszawie rozpoczął się od przyjęcia dla kolonji francuskiej, wydanego przez ambasadora francuskiego Noela w pałacu ambasady francuskiej. Podczas przyjęcia wygłoszone zostały dwa przemówienia o dużem znaczeniu politycznem.

Pierwszy przemawiał w imieniu wszystkich obecnych prezes kolonji francuskiej p. Jules Caboche. Mówił m. in. o tem, że zgodnie z narodową cechą francuską wszelkie polityczne **rozdźwięki wśród Francuzów znikają w chwili, gdy tego wymaga interes narodowy.** Wolna w różnorodności poglądów politycznych i podzielona na obozy, Francja jednoczy się natychmiast, gdy jej to nakażą względy wyższe lub honor narodu. Można było ubolewać nad tem, że Francja nie odrazu była w stanie przeciwstawić się polityce podstępu, zastraszenia i nienasyconego apetytu. Obecna chwila wszakże znajduje nas bardziej zwartymi, silnymi i gotowymi do przeciwstawienia się wszelkim wrogim zakusom.

Przysłowie niemieckie mówi, **że należy psu obcinać ogon po kawałku.** Otóż tego rodzaju polityce niemieckiej teraz będzie położony kres. Jesteśmy obecnie wielką siłą w sojuszu z potężną Anglją i wartościową Polską, dającą obecnie godne podziwu dowody żywotności i zimnej krwi w prowadzonej przeciw niej „białej wojnie".

Nikt z nas nie chce wojny, ale gdyby doszło do niej, cały naród z wzorową równością będzie walczył o wolność i da dowód swego braterstwa. Zechce pan, panie ambasadorze, przekazać premjerowi Daladierowi, że my, Francuzi, zamieszkali w Polsce, pełni uznania dla jego polityki silnej ręki i zjednoczenia narodowego, jesteśmy w każdej chwili gotowi stanąć w szeregu z naszymi we Francji i spełnić nasz obowiązek.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos ambasador Noel, mówiąc:

— Dwa razy do roku na Nowy Rok i w dzień święta narodowego mając zaszczyt gościć u siebie miłych rodaków zawsze słałem ku nim słowa zaufania dla Francji. Fakty dziś nas przekonały, że to, co mówiłem, nie było tylko głosem mojego patrjotyzmu, lecz ścisłą rzeczywistością.

Już od XVII w. nasi sąsiedzi wciąż tylko liczyli na to, że będą czerpali korzyści i po swojemu wyzyskają przewroty i przełomy w naszym kraju. Tak zamierzali i obecnie, **biorąc za naszą słabość to, co jest naszą siłą.** Tymczasem kraj nasz czyni we wszystkich dziedzinach z dnia na dzień coraz większe postępy. Nawet od czasu, gdy przemawiałem do was po raz ostatni, to znaczy od 1 stycznia b. r. jakiż ogromny postęp i polepszenie w dziedzinie przemysłowej, handlowej, finansowej, obronnej! **Toż to całkowite odrodzenie narodu, wspaniały poryw jego energji. To wszystko jest dowodem zdrowej żywotności i siły naszego narodu.** Dziś bardziej, niż kiedykolwiek czujemy, że próby, które nas może czekają, znajdą nas jeszcze bardziej zwartymi i silnymi, niż kiedykolwiek.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Demonstracja antyangielska

Pojedynek artylerji japońsko-sowiecki

TOKJO. 14.7. Agencja Havasa donosi z Taiuyan, że **wojska japońskie zajęły w czwartek miasto Luan** i prowadzą dalsze walki, mające na celu oczyszczenie okręgu okolicznego z oddziałów partyzanckich i znajdujących się tam jeszcze wojsk chińskich.

TOKJO. 14.7. Dziś o godz. 14-ej w Tokjo odbył się olbrzymi meeting, na którym wygłoszono przemówienia antybrytyjskie. Po meetingu, w którym wzięło udział ok. 50 tys. osób, uformował się pochód, który skierował się ku ambasadzie brytyjskiej.

Kordony policji nie dopuściły tłumu przed ambasadę.

TOKJO. 14.7. Dzisiaj rano bombardowanie pozycyj japońskich pod Khalha rozpoczęła artylerja sowiecka, kierując ogień swych dział na wzgórza Balszagal na wschodniem wybrzeżu rzeki Khalha.

Pomimo gwałtownej burzy, która rozszalała się wzdłuż rzeki Khalha, ognia artyleryjskiego nie przerwano.

Zapowiedź neutralności

Gen. Franco o przyszłości Hiszpanji

LIZBONA. 14.7. W wywiadzie, udzielonym dyrektorowi dziennika „Diario de Noticias", gen. Franco oświadczył m. in.: „Nowy ustrój hiszpański nie jest **ani włoski, ani niemiecki".**

Dalej gen. Franco przedstawił dziennikarzowi rozległy program społeczny, który każe domniemać długiego okresu pokoju. — Nie wierzę w wojnę — mówił gen. Franco — **odrzucam myśl o wojnie. Nie widzę obecnie żadnej sprawy na świecie, która nie mogłaby być rozwiązana środkami dyplomatycznemi i pokojowemi.**

Na pytanie, czy polityka hiszpańska, o ile wybuchnie wojna, która nie dotknie Hiszpanji, będzie polityką neutralności, gen. odpowiedział bez wahania:

Hiszpanja zajęta jest odbudową narodową, dla której potrzebny jest pokój. Jakiż naród mógłby myśleć, że zdoła uniknąć, jeżeli nie pod względem militarnym, to przynajmniej ekonomicznym, powikłania o charakterze powszechnym. Wobec takiej ewentualności, **Hiszpanja starać się będzie, o ile możności, być neutralną i zostanie nią, dopóki jej terytorjum, jej honor, lub jej interesy żywotne, nie zostaną dotknięte.**

Zapytany w sprawie wizyty min. Ciano, gen. Franco powiedział: — Wobec zwyczajów i częstotliwości tego rodzaju wizyt, **fakt ten nie ma wielkiego znaczenia międzynarodowego,** to z punktu widzenia wewnętrznego, przeciwnie, obecność ministra spraw zagranicznych Włoch daje narodowi hiszpańskiemu sposobność okazania swych uczuć do naszych braci włoskich, którzy walczyli szlachetnie i tak chwalebnie przy naszym boku.

Powstanie w Asturji

Górnicy walczą

MADRYT. 14.7. Według wiadomości nadeszłych z Oviedo, sporadyczne bunty, jakie w ostatnich dniach wybuchły wśród górników asturyjskich, przeradzają się w jawne powstanie.

Powodem wybuchu buntu były **drakońskie zarządzenia władz lokalnych** przeciwko wszystkim osobom, podejrzanym o współdziałanie w okresie wojny domowej z rządem hiszpańskim ludowym.

Dwaj napiętnowani

przez prasę francuską

PARYŻ, 14.7. Dzienniki podają nazwiska dwóch osób, zamieszanych w sprawie przeciwko bezpieczeństwu państwa. Są nimi: Aubin, szef działu ogłoszeń „Temps", oraz Poirier, akwizytor ogłoszeniowy „Figaro".

Dzienniki podkreślają, że osoby te prowadziły swą działalność na własną odpowiedzialność, poza wiedzą odnośnych dzienników, w których pracowali i zupełnie niezależnie od swych zajęć zawodowych.

W kilku słowach...

— Prezydent Roosevelt zwrócił się do Kongresu o przyznanie kredytu do wysokości 300.000 dolarów i o udzielenie upoważnienia na zawarcie kontraktów na łączną sumę 1.700.000 dolarów; fundusze te mają być przeznaczone na budowę nowego sterowca.

— W okręgu Gran Paradiso (we Włoszech) dwóch oficerów i dwóch podoficerów z wojskowej szkoły alpinistów w Aosta uległo śmiertelnej katastrofie podczas ćwiczeń w wspinaniu się na szczyt Cima Patria, wysokości 3.400 m. Katastrofa nastąpiła wskutek zmiecenia alpinistów ze stoku przez obsuwające się masy śnieżne.

— Potwierdza się wiadomość, że Ojciec Św. Pius XII w najbliższą sobotę udaje się do Castelgandolfo, gdzie rozpocznie odpoczynek letni.

Koszary zamiast kawiarni

Przymusowa robota szewców i krawców

(Telefonem od własnego korespondenta)

Gdańsk, 14 lipca.

Mieszkańcy osiedla położonego przy Heimstrasse w Sopotach, ulicy położonej równolegle i bezpośrednio nad strumieniem granicznym Steinflies dzielącym Sopoty od Kolibek **otrzymali polecenie aby w ciągu najbliższych dni opuścili swe domy.**

Ewakuowanym mieszkańcom przydzielone zostaną w Gdańsku kwatery.

Ewakuacji dokona gdański tabor miejski oraz przedsiębiorstwo transportowe Hagemana, które jak już donosiliśmy — przewoziło w ostatnich czasach żołnierzy niemieckich z Prus Wschodnich na teren Wolnego Miasta.

Ewakuacji ulegnie m. in. także znane wzgórze z kawiarnią Bergschloss — leżące na pograniczu.

×

W Gdańsku trwa opróżnianie dawnych budynków koszarowych, pozajmowanych przez różne urzędy gdańskie. W ostatnich dniach **przeniesiono biura urzędu żywnościowego (Versorgungsamt) z koszar przy Sandgasse do lokali hotelu Centralnego przy Rynku Kaszubskim.** Również opróżniono lokale Weidengasse, tak zwane Reiterkaserne.

Znajdująca się w tym bydynku senacka **szkoła powszechna z językiem wykładowym polskim została zlikwidowana,** przyrządy przewieziono do szkół niemieckich, a ławki i stoły złożono na skład.

×

Po przeniesieniu urzędów i składnic z różnych dawniejszych koszar jak koszary Wiebena, w których umieszczono przebranych żołnierzy niemieckich, **przyszła ostatnio kolej na koszary artyleryjskie przy ul. Wallgasse, gdzie niedawno odbył się apel b. załogi 36 pułku artylerji niemieckiej, tam dawniej stacjonowanej.**

W ostatnich dniach zauważono, że b. koszary te, w których znajdują się różne składnice i firmy i nawet szkoła, opróżnią się i czeka je to samo przeznaczenie, co koszary Wiebena.

Z okazji masowego napływu hitlerowców z Prus Wschodnich podczas wojskowych rewij hitlerowskich w Gdańsku, organ hitlerowski „Dzg. Vorposten" powoływał się na to, że nikt nigdy nie zakwestjonował łączności gdańskich szturmowców z szturmowcami wschodnio - pruskiemi, w czem się dopatrywał zgody na tę łączność.

W tych dniach zaś różne **pisma polskie i zagraniczne, powołując się na ugodę niemiecko - włoską co do przeniesienia Niemców tyrolskich do Rzeszy, wysunęły projekt podobny do Gdańska, czyli projekt przeniesienia Niemców, stęsknionych do „vaterlandu", do Rzeszy.**

I oto „Dzg. Vorposten", zawsze żywo reagujący na każdy głos pism polskich w sprawach nawet całkiem drobnych, w tym wypadku milczy, czyli innemi słowy według własnej zasady i według przysłowia: qui tacot, probat (kto milczy ten aprobuje) na projekt ten się zgadza.

(Dokończenie na str. 2-ej).

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru Braulińskiego

Blok nie do zwalczenia

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Czasy, **które obecnie przeżywamy, są też jakże pięknem i wymownem potwierdzeniem niezachwianej trwałości naszej przyjaźni z krajem, w którym obecnie mieszkamy,** naszym odwiecznym sojusznikiem i wiernym towarzyszem. (Tu rozległy się głośne oklaski). Były może chwile, gdy pewne wytyczne polityki zagranicznej naszych krajów rozchodziły się, ale nigdy nie było mowy o jakimś poważnym rozdźwięku.

Nigdy nie zwątpiliśmy też o naszej tradycyjnej przyjaźni i wielowiekowem zaufaniu, jakie stale żywiliśmy ku sobie wzajemnie ze sprzymierzoną z nami Polską, obecnie również już sojuszniczką sprzymierzonej z nami Anglji. **Zawsze w obustronnym naszym interesie było maszerowanie krok w krok.** Obecnie zaś do grona naszych sprzymierzeńców przyłączyła się nawet również Turcja, dając sukurs, tem cenniejszy, że raczej nieoczekiwany.

Stanowimy więc doprawdy **blok nie do zwalczenia.** Dziś z rana odbywała się w Paryżu piękna uroczystość. Od Łuku Triumfalnego, pod którym spoczywają zwłoki Nieznanego Żołnierza, wzdłuż Pól Elizejskich, kroczyły liczne zastępy naszych obrońców ojczyzny.

Najpierw nasza wspaniała niezmożona armja lądowa, następnie siły morskie i kolonjalne, wreszcie, jak przed 20 laty, oddziały armji angielskiej. Nad nimi zaś szybowały skrzydła samolotów i to nietylko francuskich, lecz w zgodnym warkocie silników z samolotami angielskiemi dla zadokumentowania wspólnoty nietylko na lądzie i wodach, ale i w przestworzach podniebnych. Był to **potężny pokaz naszej wielkiej siły.** Niechże teraz kto spróbuje nam zagrozić. Spotka się z murem nie do przebycia.

Nasz minister spraw zagranicznych p. Bonnet mówił przed paroma dniami, że trzeba światu zapewnić choć minimum bezpieczeństwa. Myślę, że **zarówno my, jak i nasi przyjaciele są zdecydowani uczynić wszystko, by położyć kres zakłócaniu pokoju na świecie.**

Niezłomna wola

Hallerczycy do ambasadora Francji

Związek Hallerczyków w Warszawie wysłał depeszę do ambasadora Francji w Warszawie, w której m. in. czytamy:

W czasach, kiedy każdej chwili, tak Francja, jak i Polska, postawione być mogą wobec konieczności walki o te same ideały, które już nieraz w ciągu dziejów zjednoczyły sztandary francuskie i polskie, pragniemy bardzo, by we Francji nie miano wątpliwości co do tego, że cały naród polski we wszystkich swych warstwach ożywiony jest niezłomną wolą wytrwania na drodze ścisłej solidarności ze swą sojuszniczką, świadomy, że jej moc, powodzenie i potęga, są także warunkiem jego niezależności i siły.

Niech żyje Francja!

Depeszę podpisali: mjr. s. s., Juljan Malinowski i generalny sekretarz Leon Borówko.

Niech żyją aljańci!

Radosny obchód Święta Narodowego Francji

PARYŻ. 14.7. Cała Francja przeżywa dziś wielki dzień 150-ej rocznicy zburzenia Bastylji. Rok rocznie uroczyście obchodzone święto narodowe 14 lipca **przybrało w tym roku charakter wyjątkowy, rozmiarami i znaczeniem przypominający pamiętny lipiec 1919 r., gdy zwycięskie szeregi wojsk sprzymierzonych, wśród których nie brakło również żołnierzy polskich, defilowały pod Łukiem Triumfalnym.**

Od dwóch dni ulice Paryża zaroiły się mundurami sprzymierzonej armji angielskiej, która w sile około 1.000 ludzi włączając w to jednostki sił lotniczych brała udział w tegorocznym święcie.

Stolica Francji przybrana bogato sztandarami republikańskiemi i Zjednoczonego Królestwa W. Brytanji obchodziła dzień 14 lipca w podniosłym nastroju, nacechowanego żywiołową, charakterystyczną dla temperamentu fancuskiego radością, której wyraz zewnętrzny nosił na sobie piętno powagi przeżywanej chwili dziejowej.

Od wczesnego ranka trasa defilady obstawiona była gęsto tłumami Paryżan oraz przybyłych z całego kraju licznych delegacyj i przyjezdnych. **Obchody dzisiejsze były wyrazem przyjaźni francusko - angielskiej.** Dźwięki francuskich marszów wojskowych granych podczas defilady, harmonizowały ze staremi melodjami szkockiemi, w których takt maszerowały oddziały gwardji szkockiej. Okrzykom: Niech żyje Agnlja, niech żyje nieprzemijająca przyjaźń dwóch bratnich narodów — nie było końca.

Nigdzie najmniejszego zakłócenia podniosłego nastroju, którego nutą dominującą było poczucie siły i słuszności sprawy bronionej przez narody cywilizowane.

Od czasu do czasu w tłumie zrywały się okrzyki: **Vivent nos alliés** — jakby echo dalekie a tak dziwnie bliskie tych z 1919 roku.

Wodzowie wielkiej wojny i ich następcy witani byli żywiołowemi oklaskami i radosnemi okrzykami.

Gorąco oklaskiwano oficerów angielskich, maszerujących na czele swych oddziałów.

Po skończonej defiladzie odbyły się jak co roku zabawy i tańce na placach Paryża, w czasie których ludność stolicy serdecznie bratała się z postawnymi Tommy — żołnierzami angielskimi, idącymi ręka w rękę ze żwawymi, pełnymi werwy i humoru żołnierzami francuskimi.

Tłum otaczał grupy żołnierzy, wciągał ich w wir zabawy i ogólnej radości, nad którą unosiła się **słoneczna pewność zwycięstwa — jeśli wróg pokoju zmusi świat do nowej wojny.**

×

O przebiegu uroczystości paryskiej donosi PAT:

Obchód w Paryżu rozpoczęła defilada wojskowa na Polach Elizejskich. Wzdłuż całej trasy oraz placu Gwiazdy ustawiono liczne maszty, przybrane flagami francuskiemi i brytyjskiemi.

Z wzniesionych trybun defiladę przyjął **prezydent Lebrun w otoczeniu rządu, najwyższych władz wojskowych i cywilnych oraz w obecności przybyłych z zagranicy wybitnych osobistości, m. in., min. Hore Belisha, W. Churchilla i przewodniczącego bułgarskiego parlamentu Muszanowa oraz członków korpusu dyplomatycznego. Udział publiczności obliczają na miljon osób.**

Defiladę rozpoczął **przelot na nieznacznej wysokości eskadr samolotów francuskich i angielskich w łącznej sile 400 aparatów.** Zkolei nastąpił przemarsz oddziałów wojskowych, w którym wzięło udział 30.000 żołnierzy, reprezentujących formacje z całego Imperjum brytyjskiego.

Szczególnie owacyjnie witano oddziały Legji Cudzoziemskiej, biorącej poraz pierwszy od czasu wielkiej wojny udział w defiladzie.

Przed oczami widzów przeciągnęło m. in. 120 dział, 350 samochodów i kilkaset czołgów, pancerek i t. p.

Przemaszerowały również oddziały grenadjerów angielskich, gwardji szkockiej i irlandzkiej oraz marynarzy brytyjskich. Loże i cała zgromadzona publiczność urządzały podczas defilady nieustanne owacje maszerującym wojskom.

NA WIDOWNI

Bawiąca w Warszawie delegacja oficerów i podchorążych marynarki jugosłowiańskiej z komandorem porucznikiem Kacia-Dimitri Jerko na czele złożyła w dn. 14 b. m. wizytę ministrowi Spraw Wojskowych. W imieniu nieobecnego ministra przyjął gości jugosłowiańskich 2-gi wiceminister gen. brygady inż. A. Litwinowicz.

×

— Dn. 14 b. m. marszałek Śmigły Rydz przyjął na wspólnej audjencji delegację rówieńskiej dywizji piechoty z płk. dypl. Ćwiertniakiem, oraz przedstawicieli Zw. Ochotników Legjonu Bajończyków z prezesem Bulkiewiczem na czele. Delegacja rówieńskiej dywizji piechoty wręczyła Marszałkowi ryngraf z odznakami wszystkich pułków dywizji, a dowódca pułku piechoty Legjonu Bajończyków zaprosił Naczelnego Wodza na uroczystości 25-lecia pułku i wręczył Marszałkowi odznakę honorową Legjonu Bajończyków.

×

Amerykańskie pisma donoszą, że w sierpniu b. r. przyjedzie do Polski James Farley, minister Poczt i Telegrafów U.S.A.

Minister Farley jest jednym z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta.

×

W ramach wymiany harcerzy między Polska a Rumunją, wyjechała ze Lwowa wielka wyprawa harcerzy polskich w liczbie 150 osób do Rumunji, gdzie w Mamai nad Morzem Czarnem harcerze polscy rozbiją obóz.

×

Dn. 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Arciszewskiego posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S.

„Żydowska" śmietanka

Nowy pomysł hitlerowski

WIEDEŃ, 14.7. W Austrji wydano **zarządzenie, ograniczające podawanie bitej śmietanki do kawy w kawiarniach,** a zakazujące zupełnie **dodawanie jej do lodów, ciastek i t. p.**

„Voelkischer Beobachter" usprawiedliwia to zarządzenie „polepszeniem sytuacji gospodarczej", która powodując zwiększenie liczby urodzin, pociągnęła za sobą zwiększenie zapotrzebowanie mleka.

Zresztą twierdzi dziennik, **używanie śmietanki bitej jest zwyczajem żydowskim.**

Na wypadek wojny

Baza w Turcji dla Anglji

LONDYN, 14.7. „Daily Herald" donosi z Stambułu o **przygotowaniach władz tureckich do utworzenia w porcie Czesme pod Smyrną bazy morskiej dla floty brytyjskiej na wypadek wojny.**

Równocześnie korespondent dziennika zaznacza, że choć przygotowania wojskowe na wyspach Dodekanezu znalazły głośne echo w Turcji, nie wzbudziły one jednak zaniepokojenia. Panuje bowiem przekonanie, że **wybudowana już linja umocnień nie do przeforsowania, ciągnąca się wzdłuż wybrzeża tureckiego od Czesne do Antalya,** uniemożliwia wszelki ew. najazd od strony wysp włoskich do Turcji.

Zatrzymani na Dalekim Wschodzie

żołnierze czerwonej armji

MOSKWA. 14.7. Władze wojskowe, pomimo oficjalnego zwolnienia ze służby czynnej w armji roczników, które wypełniły już obowiązek wojskowy, zabroniły b. żołnierzom, należącym do tych roczników, udawać się do miejsc stałego zamieszkania, polecając im pozostać w kraju przymorskim i w obwodach mandżurskich.

Zarządzenie ma na celu zwiększenie możliwości mobilizacyjnych armij dalekowschodnich, zapewniając im jaknajwiększy stan liczebny już od pierwszych chwil ewentualnych działań wojennych.

Zdemobilizowani żołnierze, w zależności od swego przygotowania fachowego, są kierowani do prac w kołchozach lub w fabrykach.

Koszary zamiast kawiarni

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Urzędowy organ hitlerowski „Danziger Vorposten", gdy pisma polskie dekret o zaprowadzeniu t. zw. dekretu o przymusowej służbie pracy przedstawiły jako istotną ustawę mobilizacyjną, głosił, że chodziło tylko o przymusowe przyciągnięcie ludzi do pracy budowlanej.

Tymczasem wiadomo, już, że pod odpowiedniemi groźbami **usiłowano wymusić na szewcach i krawcach masowe wykonanie mundurów, rzekomo dla policji,** które jednak w tych dniach **dostrzeżono na sztafetowcach hitlerowskich.**

Czyż mundury należą także do materjałów budowlanych?

×

Władze gdańskie wydały okólnik, w którym przypominają zarządzenie **o obowiązkowej zmianie nazwisk o brzmieniu polskiem na niemieckie.**

Opornych urzędników natychmiast zwolni się bez prawa emerytury lub innego zaopatrzenia. Na skutek tej presji w ostatnich dniach zmieniło nazwiska przeszło 100 osób.

Wizyta polityczna

pomimo charakteru prywatnego

LONDYN, 14.7. „Daily Telegraph", komentując zapowiedziany na przyszły tydzień przyjazd ks. Pawła jugosłowiańskiego i małżonki jego ks. Olgi, twierdzi, że **mimo iż ks. Paweł przyjeżdża z prywatną wizytą jako gość króla i królowej, jednak z tej okazji odbędą się ważne rozmowy polityczne o sytuacji międzynarodowej.**

Przewidziana jest m. in. konferencja ks. Pawła z ministrem spr. zagranicznych lordem Halifaxem.

Nowe działa przeciwlotnicze

w Anglji

LONDYN, 14.7. „Star" ogłasza **rewelacje na temat nowych brytyjskich dział przeciwlotniczych kalibru 3,7 cali.**

Działa te zgrupowane po 4, **mogą być kierowane przy pomocy elektryczności.** Po nastawieniu ich na cel ruchomy mogą podobno nadążać **za nim automatycznie.**

Baterja 4-ch sprzężonych dział przeciwlotniczych tego typu strzelać może pociskami 66-funtowemi **na wysokość 7 mil w tempie 50 pocisków na minutę.**

Pociski te mają skutecznie razić cel, wybuchając już **w odległości 50 m.** od niego.

Podczas ćwiczeń strącono temi pociskami wybuchowemi próbny samolot na wysokości 1000 m.

Protest bez słów

Nota werbalna szwajcarska

BERN, 14.7. Szef departamentu politycznego Motta na posiedzeniu Rdy federalnej zdał sprawozdanie z zarządzeń rządu włoskiego w Tyrolu południowym.

Motta stwierdził, iż dotychczas żaden z obywateli szwajcarskich, zamieszkałych w prowincji Bolzano nie mógł jeszcze opuścić swego miejsca zamieszkania. **Demarche szwajcarska w Rzymie jest w rzeczywistości protestem, chociaż słowo to nie zostało użyte w nocie werbalnej, wręczonej władzom włoskim.** Odpowiedź, udzielona posłowi szwajcarskiemu w Rzymie, zdaniem Motty, nie jest całkowicie zadowalającej.

Rada federalna zdecydowała w dalszym ciągu z całym spokojem i stanowczością bronić spraw obywateli szwajcarskich, mieszkających w południowym Tyrolu.

Czesi przesiedleni

z Witkowic do Sudetów

BOGUMIN, 14.7. Dnia 12 b. m. odjechał do Gueter w Sudetach ostatni transport czeskich majstrów i robotników, zatrudnionych w Witkowicach.

W ten sposób **niema już zupełnie robotników - Czechów, którzy zastąpieni zostali robotnikami niemieckimi,** sprowadzonymi częściowo z okręgów sudeckich, przedewszystkiem jednak z samej Rzeszy.

— Ambasador francuski François Poncet wyjechał z Rzymu do Paryża na krótki urlop.

— Pomiędzy Augsburgiem a Donauwerth wykoleił się ekspress, 28 osób odniosło lekkie rany.

Dla Roosevelta

Wniosek polski o nagrodzie Nobla

Obradująca w stolicy stanu Nowy Jork Rada Polskich Klubów Demokratycznych wystosowała pismo do Oslo, proponując Franklina Delano Roosevelta do wyróżnienia pokojową nagrodą Nobla.

Na czele Rady stoi znany **działacz społeczny i narodowy, Edward** Rybicki, od wielu lat czynnie popierający wszelkie poczynania tych ugrupowań Polonji Amerykańskiej, które stoją na platformie ideologji demokratycznej, sprzeciwiając się importowaniu wszelkich pomysłów totalistycznych.

Dwa światy na polach Grunwaldu

Oręż sprawiedliwości przeciw bezprawiu i przemocy

Od samego zarania naszych dziejów, od kolebki naszej państwowości do dziś nieprzerwanie zagrażała i zagraża nam nienasycona zaborczość germańska. I niezmienne poprzez wieki było postępowanie Niemców: kiedy chrzest Polski odebrał im pretekst, aby wytępić nas tak, jak się to stało z plemionami Obotrytów i Lutyków, zrzucili maskę misjonarską chrześcijaństwa i wystąpili do wyraźnej walki o zajęcie ziem polskich. Skończyło się to ich klęskami, doznanemi od Bolesława Chrobrego i pod Psiem Polem. Skończyło się wreszcie Grunwaldem.

Rocznicę grunwaldzką święci zawsze cała Polska jak długa i szeroka. Ale w roku bieżącym mamy przecież liczne powody, aby specjalnie przypomnieć o owych bohaterskich zapasach z naszym odwiecznym wrogiem i zwrócić się w skupieniu ducha ku owym chwilom naszego zwycięstwa.

* * *

Wtedy to **na polach Grunwaldu** stanęły naprzeciw siebie dwie armje. Więcej — **dwa światy.**

Jeden krzyżacki, władający najlepszą, wszechstronną organizacją i najdoskonalszą bronią, przez długie lata przygotowaną do zadania nam ostatecznego ciosu. Świat, panujący nad poddanymi, doprowadzonymi do roli bezdusznych niewolników i bezwolnych wykonawców jego bezkresnej zaborczości. **Świat wydyscyplinowanych, opancerzonych robotów pod komendą elity bez etyki, pragnącej poddać tę część Europy pod swą bezwzględną władzę. Świat, ziejący bezprawiem, fałszem i wiarołomstwem, świat zaprzeczenia idei chrześcijaństwa i europejskiej cywilizacji.**

Drugi świat: **to polski i litewski świat.**

Ten drugi świat — to były narody, złączone w chwili dziejowej grozy, dla których stało się jasnem, że teraz już idzie o śmierć lub życie. O utrzymanie wolności i niepodległości lub podzielenie losu wytępionych plemion słowiańskich, a w najlepszym razie stanie się ślepo posłusznymi niewolnikami panów germańskich. Świat to, dla którego słusznie stało się hasłem: zwyciężyć albo umrzeć, jak pisał Długosz. **Świat ludzi wolnych, których dusz nie zdeptano modłą krzyżacką.** Który walczył o uratowanie tego, bez czego jego życie przestałoby mieć istotny sens: **o wolność i uszanowanie godności człowieka.** Świat, który wystąpił, w bój o dobrą i słuszną sprawę i nietylko o obronę siebie samego, ale i cywilizacji i wolności ludów wschodniej Europy.

Zanim zaczęło się decydujące starcie owych dwóch światów, Wielki Mistrz krzyżacki wysłał do króla polskiego heroldów, niosących dwa gołe miecze.

„Heroldowie opowiedzieli swoje poselstwo: Najjaśniejszy królu! Wielki mistrz pruski śle Tobie i twojemu bratu te dwa miecze, w pomoc do zbliżającej się walki, abyś przy tej pomocy nie tak gnuśnie i z większą niżeli okazujesz odwagę wystąpił do bitwy; a iżbyś się nie chował w tych gajach i i zaroślach, ale na otwartym polu poszedł walczyć". (Długosz).

„Jakby w rozumie swoim i ręku swym mieli los" — dodaje kronikarz.

Jagiełło przyjął oba miecze, jak mówił, **„ku obronie słusznej sprawy w imię Boże".**

Nie nam, ziemskim istotom, odgadywać wyroki Opatrzności, nie nam powoływać się, że znamy Jej wolę, tembardziej nadawać sobie rolę wykonawców Jej, jak to często słyszymy teraz od czynników, rządzących III Rzeszą.

Niech jednak wolno będzie wyrazić przekonanie, **że owe dwa miecze, które w ręku Krzyżaków przedstawiały tylko materjalne narzędzia zaborczej walki i morderczego niszczenia, dostawszy się we władanie Polski, jakby zmieniły swą istotę i przeznaczenie.** Nietylko służyły odtąd, zamiast do gwałtu, do obrony, ale urosły do znaczenia potężnego symbolu. Wolno w nich widzieć **miecz sprawiedliwości dziejowej i miecz obrony cywilizacji europejskiej.** Na polach Grunwaldu spadły one na karki pysznych najeźdźców z całą mocą. **Zakon krzyżacki legł w straszliwej klęsce, z której już nigdy nie zdołał się podnieść.** Nie wrócił więcej do swej świetności. Odtąd coraz to bardziej zaczynały słabnąć jego siły żywotne, a nie dostarczała mu ich nadal Europa, która, zrozumiawszy nareszcie wiarołomstwo i fałsz Zakonu, odwróciła się od niego z oburzeniem i wstrętem.

Już wtedy pod Grunwaldem został przyłożony **topór sprawiedliwości dziejowej do drzewa nieprawości i zaprzaństwa krzyżackiego. Zagórował wtedy w triumfie miecz obrony cywilizacji. Bo Grunwald to nietylko zwycięstwo oręża wojennego, ale także prawa nad bezprawiem, wolnych nad tymi, co chcieli pchnąć Europę zpowrotem w mroki hord, rządzonych przez despotycznych wodzów. To zwycięstwo ducha cywilizacji rzymsko - chrześcijańskiej nad jej przeniewiercami. To umocnienie religji chrześcijańskiej wśród narodów, na które danem było Polsce promieniować.**

Grunwald — to także spojenie z sobą na wieki losów Polski i Litwy, przypieczętowanie krwią związku tych narodów, to **zwycięstwo siły Unji i idei Jagiellońskiej.** Grunwald — to dalej czyn, którego wielkość wyrosła ze zgody, jedności wewnętrznej i ofiarności dla Ojczyzny. To najwspanialszy poryw naszego narodu ku Bałtykowi, to do dziś wołający głos naszych przodków, krwią ich spisany testament.

Grunwald wreszcie, to dzieło, przez które **uratowane zostało państwowe istnienie Litwy.** Tutaj historja spisała na zawsze naukę, że **w Polsce jest naczelna straż nad cywilizacją i kulturą wschodniej Europy oraz źródło jej dalszego rozwoju.**

* * *

W rocznicę owego zwycięskiego boju, w dniu narodowej chwały, którą nas tak szczodrze obdarzyli, niech pochwaleni będą bohaterowie grunwaldzcy! Z czcią i wdzięcznością schylamy głowy przed ich czynem. Mogą być spokojni. My potomni **nie zapomnimy o ich testamencie i dotrzymamy jego wskazań wiernie...**

Co to za dziwny rozgwar płynie od dębów i sosen Grunwaldu? Co pragną powiedzieć te drzewa, wyrosłe z owych, które widziały ziemię przepojoną krwią krzyżacką i zasłaną trupami germańskich najeźdźców? Nie wiemy, bo choć dotychczas Polska ludność żyje tam na polach naszych zwycięstw, mur graniczny, mur zadanych nam a nie wyrównanych dotychczas krzywd historycznych oddziela nas od Prus Wschodnich Zapewne w poszumie tych drzew odzywa się dziś przypomnienie dla dziedziców buty krzyżackiej, jak przed wiekami została tu ukarana wiarołomność, zaborczość i pycha.

Ale to wiemy dobrze, co się dzieje w duszy każdego obywatela państwa polskiego. Kiedy z dali rzuca nigdy nienasycony wróg hasło: **Gdańsk!** — od nas wszystkich mieszkańców Polski jeden jedyny pada na to odzew: **Grunwald!**

I kiedy ów wróg pragnie zagarnąć Gdańsk, nazwany przez jednego z naszych mężów stanu w XVII w. gardłem Polski, i kiedy chce krajać Pomorze jakby jego własny postaw sukna, odpowiadamy: **Pomorze i Gdańsk należą do nas.** Na tej ziemi byliśmy od wieków i ziemia ta to „nienasycona otchłań krwi polskiej", jak głoszą słowa z oracji na elekcję Władysława IV, tego króla, który najlepiej rozumiał znaczenie Bałtyku dla Polski.

Dziś, jak wówczas przed wiekami, stoją znów naprzeciw siebie dwa światy. Świat wolności, pokoju, umiłowania ducha, dążenia do rozwoju ludzkości, uszanowania godności ludzkiej. I drugi świat, oparty na zaborczości, terorze, wzgardzie jednostki, niewolnictwie i najbardziej materjalnych żądzach.

I dziś, jak przed wiekami, gotowi jesteśmy odpowiedzieć na jeźdźcom słowami Jagiełły, któremi przyjął z rąk pysznych wrogów owe miecze:

„Do Boga sprawiedliwego, pysznych karcicielu, i do Jego Matki Marji Dziewicy, do patronów świętych królestwa uciekać się będę z prośbą i modlitwą, aby na nieprzyjaciół moich tak dumnych i bezbożnych, którzy żadnymi względami słuszności nie dają się ubłagać i do pokoju nakłonić, ale krew pragną rozlewać i miecz tępić na karkach bliźnich, gniew swój obrócili. Ufam w najpewniejszej Boga obronie i przyczynie Jego świętej, że i mój lud swoją mocą i orędownictwem zasłonią i nie dopuszczą, abym z ludem moim uległ przemocy tak okrutnych wrogów, u których tylekroć dopraszałem się pokoju i w obecnej nawet chwili, gdyby na sprawiedliwych mógł być zawarty warunkach, bynajmniej bym go nie odrzucił, teraz nawet chociaż widoczną z niebios odbieram wróżbę zwycięstwa w tych mieczach, które mi sami przynieśliście. Tuszę, że zuchwałości Krzyżaków niebo kres wytknie. I każdą ich bezbożność teraz i na przyszłość ukróci: nie wątpię bowiem, że sprawiedliwą zawsze Bóg wspiera sprawę. Zuchwałą i do niebo podnoszącą się pychę nieprzyjaciół Sędzia sprawiedliwy i Pan zastępów zetrze i upokorzy".

Tak się też wówczas stało. Upokorzeni zostali germańscy najeźdźcy i starci.

Obecnie, gdy Niemcy toną w bezbożnictwie, odrzucają chrześcijaństwo i wznawiają cześć pogańską dla Walhalli, Polska znowu staje się prawdziwym **przedmurzem chrześcijaństwa, cywilizacji i kultury.**

Owe miecze grunwaldzkie, ofiarowane królowi Jagielle, przeszły teraz do rąk naszego pokolenia i, jak pisze Długosz, „odświeżają wiecznie pamięć i świadectwo wyniosłości i klęski Krzyżaków, a pokoju i triumfu dla Polski". Dzierżymy owe miecze i czekamy spokojni, krzepnąc w mocy i sprawując nieugiętą wartę nad Bałtykiem.

* * *

W dniu dzisiejszym cała Polska, wpatrzona w wielką a zawsze żywą przeszłość swych przodków, woła w dziękczynnej radości słowo, które łączy w niezwalczonem męstwie 35-miljonowy naród ludzi wolnych. Budzi to słowo najżywszą wiarę i nadzieję, daje najwyższą moc. Tym słowem jest: Grunwald.

Prześwietlijcie serca wszystkich Polaków. W każdem znajdziecie to słowo.

Serca. „A to Polska właśnie", jak to wyczuł genjusz Wyspiańskiego. Polska, miecznik Europy, dzierżąca z niezłomną silną wolą **owe grunwaldzkie miecze, na których wypisane są: Sprawiedliwość i Wolność.**

Tak brzmi testament Grunwaldu. Dotrzymamy go zawsze!

K.G.

Mocarstwo z woli Boga

Z wolnościowego ustroju do potęgi

Grunwald jako starcie totalizmu z ustrojem wolnościowym, starcie z którego ustrój totalistyczny wyszedł zdruzgotany — oto koncepcja jaka dzisiejszej rocznicy nadaje cechy niezwykłej aktualności.

Koncepcję tę w świetnym artykule drukowanym na łamach „Kurjera Polskiego" w październiku r. ub. rozwinął zmarły już dziś wybitny publicysta ś. p. Jan Strzembosz.

Drukujemy poniżej kilka najbardziej ciekawych i charakterystycznych wyjątków z tego artykułu:

„Jakie czynniki rozstrzygnęły o zwycięstwie polskiem? Militarnie, gospodarczo, a przedewszystkiem finansowo Polska nie dorównywała imperjum niemieckiemu, a nawet Zakonowi. W grze sił materjalnych Polska była niewątpliwie słabsza. Wyższość Polski wynikała z jej przewagi moralnej.

Wyrazem tego były słowa Jagiełły przed bitwą grunwaldzką:

„Boga przyzywam na świadka".

W walce na śmierć i życie król polski apelował do Najwyższego Sędziego. I wraz z królem tak samo myślało rycerstwo. Dla nich, którzy od dziesięciu pokoleń zmagali się z przemocą Zakonu, ta bitwa ostateczna miała być sądem Bożym na ziemi. Jeśli zwyciężyli, to wiara ta doznała szczególnego utwierdzenia. Stało się jawne, że Bóg sąd uczynił.

Wielki Mistrz poległ. Rycerstwo z pod chorągwi sandomierskiej znalazło trupa na mokrej łące w stronie Tannenbergu. Złożono go na noszach i obłoconego przyniesiono przed namiot królewski. Król wyszedł z namiotu i odsłonił głowę. W tym momencie Polska po raz drugi w dziejach stała się mocarstwem — z woli Boga.

Istniały i inne czynniki, które zapewniły Polsce zwycięstwo. Zakon był państwem totalnem, we współczesnem niemal tego słowa znaczenia. Ustrój ten zapewniał mu niewątpliwą przewagę militarną, ale jednocześnie nie sprzyjał wytworzeniu się związku psychologicznego pomiędzy obywatelem i państwem. Tworzył raczej przepaść, przeciwstawność celów i interesów. Z chwilą runięcia potęgi militarnej — i jest to los wszystkich ustrojów totalnych — Zakon nie mógł liczyć na żadne siły społeczne.

Natomiast Polska indywidualistyczna i już konstytucyjna (przywilej „neminem captivabimus" datuje się z roku 1433) posiadała ogromną siłę atrakcyjną. Tej sile ulegała nietylko szlachta pruska (Związek Jaszczurczy), ale nawet miasta dokładnie już zniemczone (Gdańsk). W ten sposób na dalszą metę ustrój wolnościowy Polski wykazał swą wyższość. Rozsadził on od środka totalne państwo krzyżackie.

Wielka bitwa sojusznicza

Kto walczył po stronie polskiej przeciw Krzyżakom

Bitwa pod Grunwaldem nie była wyłącznie starciem się sił polskich z siłami i potęgą Zakonu. W tej straszliwej bitwie po stronie przeciwnej Krzyżakom biły się wojska polskie i litewskie. Wojska polskie składały się przeważnie z pospolitego ruszenia, którego Grunwald był już właściwie czynem ostatnim, choć świetnym; wojsko litewskie składało się z pospolitego ruszenia bojarów litewskich i ruskich, a także z Tatarów litewskich, tudzież hufców dostarczonych przez lennych książąt Mołdawji, Wołoszczyzny i Besarabji. Po stronie polskiej walczyło nadto kilka chorągwi zaciężnych, złożonych z Polaków i z Czechów.

Barwna to więc była mozaika narodów, które na krwawe pole bitwy zagnała chęć rozprawienia się z najstraszniejszym wrogiem całej tej części Europy: Krzyżakami.

Historycy „wielkiej wojny" z Krzyżakami zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jakie były walory militarne tego zespołu narodów; umieją oni nawet bardzo skrupulatnie odważyć zasługę zwycięstwa i podzielić ją między poszczególne grupy narodowe uczestników. Nie to jest jednak najważniejsze w tem zagadnieniu i — nie na to może należy zwrócić dzisiaj największą uwagę.

„Wielka wojna" polsko - krzyżacka była, formalnie rzecz biorąc, wojną o Żmudź. Zacieśniając to zagadnienie do jeszcze węższej podstawy formalnej — możnaby nawet powiedzieć, iż do tej walnej rozprawy przyszło z powodu zatargu o graniczny gród Drezdenko. Instynkt narodu już jednak nawet wtedy, w chwili wybuchu wojny, wyczuwał odrazu, że Żmudź, a tembardziej Drezdenko, to były sprawy poboczne, czy wtórne — a że rzecz cała szła o zupełnie co innego.

Szło przedewszystkiem o utrzymanie lub rozbicie unji polsko-litewskiej. Od wyniku tej wojny zależało, czy wielkie dzieło Jadwigi i Jagiełły będzie utrzymane. Od wyniku tej wojny zależało również i to, czy nad całą olbrzymią połacią Europy, od Bałtyku po Morze Czarne, zapanuje przemoc germańska, czy też prze ważą tu wpływy inne, polskie, oparte o Litwę i Ruś. Moskwa kryła się wówczas jeszcze w pomroce zupełnego barbarzyństwa i o żadnej roli czynnej na płaszczyźnie międzynarodowej myśleć nie mogła. W krwawym tumanie bitwy pod Grunwaldem poczynała się przecież wielka idea jagiellońska, która przez długie wieki pozostała wytyczną dziejów Polski, tworząc jednocześnie najpiękniejszą ich kartę.

Unja polsko - litewska powstała jako próba wspólnej obrony Litwy i Polski przed nawałą krzyżacką. Każde z tych państw oddzielnie było za słabe, aby się Krzyżakom przeciwstawić — razem tworzyły mur obronny, o który rozbiły się liczne, świetnie wyposażone, żądzą mordu i rabunku dyszące hufce krzyżackie. Groza niebezpieczeństwa niemieckiego okazała się przytem najlepszym cementem państwowotwórczym. Mimo wszystkich sił wewnętrznych, prących w kierunku odśrodkowym, mimo olbrzymiego nacisku Zakonu, mimo iście piekielnych intryg kierowników polityki krzyżackiej — **unja dotrwała do bitwy pod Grunwaldem i z jej krwawej topieli wyszła wzmocniona, okrzepnięta i mocna, aby przetrwać już potem przez wieki.**

Jeszcze dzisiaj, choć unja polsko - litewska jest słusznie uważana za najcenniejszą spuściznę wieków i ich przekazanie — nie docenia się może w pełni tej niesłychanej mądrości, tej niezawodności instynktu politycznego, jakie przejawiły się w fakcie zawarcia tej unji. Mówiąc językiem dzisiejszym, **dwa oto państwa względnie słabe, a w każdym razie każde z osobna słabsze w porównaniu z potęgą krzyżacką, zawarły sojusz zaczepno - obronny, gwarantując sobie wzajemnie nienaruszalność swych najbardziej żywotnych interesów, całość swych terytorjów i swa niepodległość.**

Sojusz ten był na zachodzie Europy bardzo niepopularny. O tem, co działo się w Polsce i w Litwie, dowiadywał się zachód przedewszystkiem za pośrednictwem Krzyżaków. Przez to pośrednictwo obraz całego zatargu wychodził spaczony i skrzywiony, przesłonięty celowo pięknemi hasłami o misji chrystjanizacji na Wschodzie, do której powołani byli jakoby tylko Krzyżacy. Sojusz też polsko - litewski od pierwszej chwili swego istnienia, aż do zwycięstwa grunwaldzkiego narażony był na nacisk najróżniejszych sił zewnętrznych, dążących do jego rozbicia. Wystarczy tu przecież przypomnieć, iż w szeregach krzyżackich pod Grunwaldem bili się rycerze niemieccy, francuscy, hiszpańscy, a nawet angielscy.

A mimo to, ten sojusz obronny przetrwał. Rozszerzył nawet swoje podstawy. W samej bitwie grunwaldzkiej, która zdecydowała o upadku Zakonu, na pomoc wojskom litewskim i polskim pośpieszyła przedewszystkiem cała Ruś, wchodząca w skład Litwy; wsparły ją dalej hufce z Mołdawji, Wołoszczyzny i Besarabji — a więc **z ziem tworzących obecnie Rumunję.** Nawet względnie niezbyt liczne oddziały zaciężne z Czech, mają w tym razie znaczenie niemal symboliczne. Po raz pierwszy w dziejach tych obszarów Europy powstawał w tem miejscu taki olbrzymi mur sojuszniczy, którego celem było narazie zwalczenie jednego tylko wroga: niemieckiego zakonu krzyżackiego.

Relacje współczesne opowiadają dużo o tem, jak piorunujące wrażenie wywarła na zachodzie wieść o zwycięstwie polsko-litewskiem. Polska i Litwa „odkryte" nagle zostały przez zdumiony zachód i objawiły mu się w całej potędze swych zakutych w stal wojowników, swego bitnego rycerstwa i swego niezłomnego oporu, gdy rzecz szła o byt państwa i dobro narodu. **Ze zdumieniem też podkreślano na zachodzie trafność polityki polskiej, opartej na zgodzie i solidarności narodów zagrożonych przez niebezpieczeństwo zewnętrzne.** Unja polsko - litewsko - ruska i jej pierwszy wielki czyn: bitwa pod Grunwaldem — **była dla całej Europy pierwszą lekcją poglądową — o organizacji bezpieczeństwa zbiorowego przeciwko jednemu wspólnemu wrogowi, nauką o konieczności łączenia się kilku państw słabszych a wspólnie zagrożonych przeciwko jednemu wspólnemu wrogowi.**

Jak znakomita była ta metoda polityczna i jak świetne wydała rezultaty, o tem świadczą dalsze dzieje Polski. „Wielka wojna" polsko - krzyżacka przez własne winy polskie nie doprowadziła do ostatecznej normalizacji stosunków polsko - krzyżackich. Normalizacja ta osiągnięta została dopiero potem, podczas wojny trzynastoletniej (1454-1466). Od pokoju toruńskiego, t. j. od roku 1466, aż do rozbiorów, miała Polska na swojej granicy zachodniej stały pokój.

Poczęta zaś na polu bitwy pod Grunwaldem wielka idea jagiellońska — skupiająca koło Polski narody mniejsze na drodze dobrowolnej, nieprzymuszonej umowy — stała się najwspanialszym zawiązkiem potęgi Polski, z którego wyrosło jej wspaniałe mocarstwowe stanowisko. Po bitwie grunwaldzkiej Jagiełło obdarował miasta pruskie hojnemi przywilejami, które poznosił potem Zakon. Stany pruskie ciążą odtąd stale w stronę Polski. Kazimierz Jagiellończyk, utrwalając w pokoju toruńskim władztwo polskie nad Bałtykiem, rozszerza podstawy ustrojowe unji polsko - litewskiej. Za ostatniego z Jagiellonów na drodze pokojowej umowy zwiążą się z Polską Inflanty. Niemal równolegle do tego idzie ekspansja polska w kierunku na Czechy i Węgry.

Zadatkiem tego wszystkiego jest sojusznicza bitwa pod Grunwaldem.

N.

Polskie miecze i litewskie topory

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Więc kmiecie, zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i, przeżegnawszy się krzyżem świętym, poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linję to złowrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszanym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

— Zdro-waś-Ma-ry-ja-Ła-skiś-pełna-Pan-z To-bą!

I szli jak powódź. Szły pułki najemne i pachołkowie miejscy; kmiecie z Małopolski i Wielkopolski i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod Ełku, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozbłysło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy, jako krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzask i krzyki wzbiły się aż ku niebiosom.

. . . . . .

I zmagali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kłęby kurzawy nie wzbiły się niespodzianie po prawej strony bitwy.

— Litwa wraca! — huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzką pędziła, jak wicher, na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza.

— Ratuj się, panie! — wołał pobladłemi usty komtur Elbląga. — Ratuj siebie i Zakon, póki się koło nie zawrze.

Ale rycerski Ulrych spojrzał na niego ponuro i wzniósłszy rękę ku niebu, zawołał:

— Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którem tylu mężnych poległo! Nie daj Bóg!

I krzyknąwszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w wir bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz, ulerzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie ranionv w twarz, odbijał przez [illegible] mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwalił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

×

Werner Tetlingen z kilku chorągwiami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zamieniła się w rzeź i w klęskę krzyżacką, tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześcijańskich, od walki Rzymian i Gotów z Atylą i Karła Młota z Arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. Ale teraz jedno z nich leżało już po większej części, jak zżęty łan zboża. Poddały się te chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju Mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeskakiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę i poklękali na obluzganej krwią ziemi. Cała chorągiew św. Jerzego, pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła razem ze swym dowódcą to samo.

×

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wolało umierać, niż błagać o litość i o niewolę. Zbili się teraz Niemcy, wedle swego wojennego zwyczaju w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Pierścień polsko - litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka i zacieśniał się coraz bardziej. I znów śmigały ramiona, grzmiały cepy, zgrzytały kosy, cięły miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i oksze. Wycinano Niemców, jak bór, a oni marli w milczeniu, posępni, ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy, popodnosiwszy przyłbice, żegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek; nie którzy rzucali się naoślep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni walczyli jak przez sen, inni nakoniec mordowali się sami, wbijając sobie w gardło mizerykordję, lub, porzuciwszy naszyjniki, zwracali się do towarzyszów z prośbą: „Pchnij!"

Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znów łatwiej było wymykać się pojedyńczym rycerzom. Ale wogóle i te rozbite gromady biły się ze wściekłością i rozpaczą.

Mało kto klękał, prosząc o litość, a gdy straszny zapęd Polaków rozprószył wreszcie i mniejsze kupy, nawet pojedyńczy rycerze nie chcieli odawać się żywcem w ręce zwycięzców. Dzień to był dla Zakonu i dla wszystkiego zachodniego rycerstwa największej klęski, ale i chwały największej.

×

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nietylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszem rycerstwem wspomagały oną „przednią straż" teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset „białych płaszczów", przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu.. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawem boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernem wojskiem krzyżackiem, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocaliła się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagiełły, który wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: „Bóg tak chciał!" Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jeńców. Abdank Skarbek z Gór przywiódł Szczecińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski, księcia na Oleśnicy Konrada, a Przedpełko Kopidłowski herbu Dryja, mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod chorągwią św. Jerzego wszystkim gościom rycerskim przewodził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy, klękając przed majestatem błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armja krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim prócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanem na wielką ucztę po zwycięstwie.

×

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało Wielkiego Mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on wstchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące nawznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata...

Zaczem łzy poczęły mu spływać jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znowu:

— Ale, że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będziem jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.

Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz to nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie mizerykordją rozciętem i marszałka Zakonu Fryderyka Wallenroda i wielkiego szatnego, grafa Alberta Szwarcberga i wielkiego skarbnika Tomasza Mercheima i grafa Wendego, który legł z ręki Powały z Taczewa i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladź kładła ich jednego przy drugim, a oni leżeli nakształt zrąbanych pni, ze zwróconemi ku niebu i białemi jak ich płaszcze twarzami, z otwartemi szklanemi oczyma, w których zastygł gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie!!! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały, jakby do snu poległym. Zdala pod zorzą widać było oddziały litewskie, ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonemi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży, radosny wieczór.

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładnący koniec nędzy i trudom nietylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzał, jakby w zdumieniu przed siebie i wkońcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!!!...

×

I nietylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

×

Więc tobie, wielka, święta przeszłości i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!

(„Krzyżacy" Henryka Sienkiewicza. Wydrukowano za specjalnem zezwoleniem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.).

Kraków w 500-ną rocznicę Grunwaldu

Wspomnienie z 1910 roku

Dzisiejsze młode pokolenie, które nie znało lub nie pamięta niewoli, nie może sobie nawet wyobrazić tych wzruszeń, jakich doznawało starsze pokolenie przy okazji manifestacyj patrjotycznych. Najpotężniejszą taką manifestacją przed wojną światową był **obchód Grunwaldzki w Krakowie, 10 lipca 1910 r.** My, starsi, wiemy, czem był dla nas wtedy duch Grunwaldu.

Pamiętam uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Sapiehę, obecnego metropolitę krakowskiego, kiedy do Mszy służył marszałek krajowy Badeni i kiedy **„Boże coś Polskę"**, odśpiewane przez cały kościół, zrobiło tak przepotężne wrażenie. Pamiętam, jak wówczas działała na nas **rota Konopnickiej.**

Pamiętam olbrzymi pochód patrjotyczny, z udziałem trzech tysięcy Sokołów, wyglądających, **jak wojsko polskie,** licznych banderyj w sukmanach, organizacyj robotniczych i wreszcie — prawdziwych bohaterów dnia — witanych przez publiczność z entuzjazmem — **delegacyj z Wielkopolski i z pod zaboru rosyjskiego,** które się przekradły do Krakowa.

Pamiętam **przemówienia dwóch Rosjan,** Rodiczewa i Pogodina, którzy starali się o wykorzystanie okoliczności dla **propagowania słowiańskiego pojednania** pomiędzy Rosją a Polską w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego. I oni uzyskali oklaski, ale z grzeczności raczej, bez przekonania. Mówili oni mniej więcej to samo, co w cztery lata później, z nie lepszem powodzeniem głosił wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, wzywając Polaków do walki o zmartwychwstanie w oparciu o „Wielką Rosję" i wyrażając wiarę, że „jeszcze nie zardzewiał miecz, który rozgromił wrogów pod Grunwaldem".

Istotnie, nie zardzewiał miecz, lecz również groźny dla Moskali, jak dla Krzyżaków. W 1910 r. carat złączony był jeszcze serdeczną przyjaźnią z zaborcą pruskim przeciw Polsce...

Największe jednak wrażenie wywołało wówczas uroczyste **odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego.** Wszystkie oczy zwrócone były wówczas na **Ignacego Paderewskiego,** który z genjalnego mistrza muzycznego wtedy już urósł do wysokości przewodnika narodu, jednego z tych, którym sądzonem potem było największe mieć zasługi w dziele oswobodzenia Ojczyzny.

Pokazałem ten pomnik kiedyś pewnemu Litwinowi. Po długiej zadumie oświadczył, że tu dopiero zrozumiał **całą wielkość Jagiellonów, którzy zjednoczyli Litwę z Polską** pod litewską dynastją, nadając dawnej stolicy Polski tak wybitne piętno unji obu narodów; to też i w Krakowie Orzeł z Pogonią są nierozerwalnie i na wieki złączone. **Przyznał on, że udział Witolda** w bitwie pod Grunwaldem pod rozkazami Jagiełły, uwieczniony na pomniku, ma daleko większe znaczenie historyczne od wszystkich jego swarów z tym wielkim królem.

Uroczystości Grunwaldzkie stały się jakgdyby wstępem do nowego, ostatniego już, jak się okazało, etapu **walk o wskrzeszenie Rzeczypospolitej.** W owym czasie w Krakowie mówiono już o organizacjach, które w ciągu najbliższych lat urosły do prawdziwych zalążków wojska polskiego. Udział socjalistów w pochodzie narodowym dowodził całkowitego zjednoczenia Polaków w dążeniu do niepodległości.

Powszechna wojna narodów, o którą modlił się Mickiewicz, wisiała w powietrzu, choć wówczas jeszcze nie tak bezpośrednio, jak w dwa lata później, w wyniku konfliktu austrjacko-serbskiego. Część młodzieży już wówczas po pochodzie **podążyła pod „komorę" w Michałowicach, by tam odśpiewać pieśni patrjotyczne wobec rosyjskiej straży granicznej i celników.** Ironja losu chciała, że na czele komory był wówczas „naczelnik" Sienkiewicz! Władze austrjackie, niezadowolone z przeciwniemieckiego charakteru uroczystości Grunwaldzkich, które wywołały **protest Berlina,** sprzyjały z natury rzeczy wszelkiemu skierowywaniu zapałów w kierunku przeciwrosyjskim. Duch Grunwaldu jednak znamionował **zjednanie** przez Polskę litewsko-ruskiego wschodu przeciw Niemcom.

Ktokolwiek widział na własne oczy uroczystości te w Krakowie, w 1910 r., nigdy nie zapomni tych chwil. Stolica Jagiellonów promieniała wtedy na Polskę całą i na świat cały **potęgą polskości, potęgą idei,** której przeszło wiekowa niewola nie zdołała zgnębić. Bo też i Grunwald to symbol wiekuisty mocy pokonania germańskiego imperjalizmu przez wolny naród słowiański.

Duch Grunwaldu stał się szczytowym wyrazem misji dziejowej Polski.

* * *

3 maja b. r. bawiłem w jednym z naszych grodów pomorskich, tuż nad granicą, niedaleko Grunwaldu, w którego pobliżu stoją dziś—pomnik „kolosalny" bitwy pod Tannenbergiem i mauzoleum pogromcy Rosjan, marszałka Hindenburga. Na tle starych wałów i baszt, koło wysoko wzniesionego ołtarza polowego, dowódca garnizonu objaśnił w płomiennem przemówieniu zaprzysiężonych nowych żołnierzy o obowiązkach ich względem ojczyzny.

„Jesteście **obrońcami narodu,** a więc tylko obrony przed wrogiem, któryby odważył się na nas napaść, żąda od Was ojczyzna. Cudzego nie chcemy, ale swego nie damy. Szanujemy granice, traktatem ustanowione, acz dzielą one nas od miljonowej rzeszy rodaków, której nie danem jest służyć we własnem wojsku.

Jeżeli jednak — przyczem pokazał ręką granicę — stamtąd na nas napadną, naruszą nasze prawa, to niech wiedzą, że nie mamy nic do stracenia, a bardzo wiele do zyskania. Tam, tuż za granicą znajduje się droga dla nas miejscowość Grunwald!".

A. R.

Kochani chłopcy!

Garnizon Warszawy pomaszerował na manewry

Przemaszerowali wczoraj pod oknami warszawskich kamienic. Kochani chłopcy garnizonu stolicy **rozpoczęli marsz ku terenom dorocznych letnich manewrów.**

Smukłych ich sylwetek nie okrywa już obcy nazwą i pochodzeniem drelich — ale krajowy „lniak". Niosą na ramionach broń ofiarowaną przez obywateli cywilnych i z nimi wymieniają dziś serdeczne uśmiechy i braterskie uściski dłoni.

Grała im pięknie orkiestra **góralskie piosneczki,** dzieciarnia uliczna w niesfornej gromadzie wyciąga nożyny, byle zdążyć za kapelą. A obok poniektórego żołnierza **podreptywała kobieta raz roześmiana raz pochlipująca** na myśl o rozłące i usiłująca wcisnąć mu gdziekolwiek, choćby za ładownicę, tłusty zwój kiełbasy.

Ale gdzieżby on tam brał taki bagaż na siebie — gdy **zaraz na początku sznura taborów,** ciągną wozy spółdzielnie, aż trzeszczące kołami pod zapasami smakowitości.

Poszli. **Minęli place i ulice, żegnani z okien i balkonów.** Gdy zaś minęli śródmieście i wkroczyli między wille i ogródki — przystroiły się mundury żołnierzy **pękami kraśnych maków** i innego barwnego kwiecia.

Sztandar pułkowy pieczołowicie otulono pokrowcem, krok żołnierzy na szosie stał się pewniejszy, dłuższy niż na zdradliwym miejskim, oślizgłym od polewania, asfalcie lub „kocich łbach".

Warszawa jest rozwleczona. To też zaraz za miastem wypadł pierwszy postój wypoczynkowy. Około podśpiewujących lub stojących z plecami opartemi na tornistrach żołnierzy, gromadzi się ludność podwarszawska i letnicy. Przynoszą kosze smakowitych czereśni, mleko, kwiaty.

Odpada kilka kobiet, sióstr, żon, czy matek, które aż dotąd dobrnęły.

Wypoczynek jest krótki. Po kwadransie pada rozkaz:

— **Maszerować!**

I znów rozwijają się kolumny. Teraz przyjrzyjmy się żołnierzom. Młodsi oficerowie w kompanjach, podchorążowie — niczem nie różnią się od szeregowców. **Nie błyśnie oksydowana gwiazdka ani galon.**

Tutaj także możemy zaobserwować karność jaką wyrabia w sobie ludność cywilna.

Ktoś zapytał — jaki to pułk.

I zaraz był zgromiony przez innych za tą **niepożądaną i niepotrzebną w stosunku do wojska ciekawość.**

Za oddziałem piechoty posuwają się oddziały broni współdziałającej. Nawet laik pozna — jakie to jednostki, nowoczesnie, precyzyjnie uzbrojone i zaopatrzone.

A na końcu ciągną kuchnie. Ktoś zazdrości kuchniom — że takie wygodne, na balonowych oponach podróżują.

Kotły dymią. To kawa na czas marszu.

×

Jakby nie naciężki trud letnich polowych ćwiczeń — ale jak na defiladę lub przegląd maszerowały oddziały.

Będziemy ich witać owacyjnie, całem sercem, gdy wrócą z manewrów za kilka tygodni.

Będzie to już „stare" — wypróbowane w akcji wojsko.

×

Świat się zbroi... **W betonowych schronach drży z wyczerpania i wilgoci mundurowy więzień „linji Zygfryda".**

A nasza rodzona, wspaniała armja — nie zaniedbuje pogotowia, podejmuje normalne letnie prace wyszkoleniowe.

W tej naszej planowości i powszechnym spokoju—tkwi nasza siła.

Rbc.

LMK
BUDUJE
POTĘGĘ
MORSKĄ
POLSKI

W świetle prasy

O wodzu i armji

Z okazji święta narodowego sprzymierzonej Francji, przyniosła „Polska Zbrojna" artykuły poświęcone armji francuskiej i jej naczelnemu wodzowi, gen. Gustawowi Gamelin.

J. Paczkowski, pisząc o gen. Gamelin, przypomina, iż przed kilku laty zabiegał u niego o wywiad prasowy:

Generał przyjął mnie w swym olbrzymim gabinecie, pełnym wojskowych map i batalistycznych obrazów. Wywiad, po którym obiecywałem sobie bardzo wiele, trwał dosłownie trzy minuty i streścił się w dwóch uprzejmych zdaniach. Mam wrażenie, że gen. Gamelin nie bardzo lubi dziennikarzy. Zresztą milczenie i dyskrecja są starą tradycją we francuskiej armji, która nie darmo nosi nazwę „Wielkiej Niemowy".

Ale ta krótka rozmowa pozwoliła mi przekonać się osobiście, jak wielką prawdą jest to, co o gen. Gamelin napisał jeden z publicystów: „Wokół niego panuje atmosfera szacunku i zaufania".

Taki oto jest gen. Gustaw Gamelin, wódz, który nigdy nie poniósł porażki.

W. Dziewanowski pisze o wojsku francuskiem:

Do ogólnej charakterystyki żołnierza francuskiego trzeba jeszcze dodać, że jest on indywidualistą, ma o wszystkiem własne przekonanie i lubi głośno krytykować, co mu nie przeszkadza rozkazy spełniać skrupulatnie.

Jest kpiarzem i wykpi nawet własnego dowódcę, o ile ten mu nie potrafi zaimponować, ale — w przeciwnym wypadku da się za niego spokojnie zabić. Jest rzutki i zaradny, zawsze wesoły i dla pięknego gestu gotów niemal na wszystko.

Kpi, narzeka, żartuje, ale idzie naprzód i z uśmiechem ginąć potrafi.

Miasto bez Rady miejskiej

„Warsz. Dziennik Narodowy" donosi:

Wybory do rady miejskiej we Wrześni, które odbyły się w dniu 6 marca r. b. i przyniosły zdecydowane zwycięstwo Str. Narodowemu, nie zostały dotychczas zatwierdzone i nowa rada miejska nie została wprowadzona w urzędowanie.

Przyczyny tego stanu są nieznane.

Niezadowoleni z wyniku wyborów wnieśli sprzeciwy w 4 okręgach, z czego w 3 okręgach protesty zostały cofnięte:

Obecnie, mimo upływu czterech miesięcy, nie podano do wiadomości, czy wybory w czwartym okręgu zostały unieważnione.

Na postępowanie władz administracyjnych wniesiono zażalenie do wojewody poznańskiego.

Musi prysnąć urok despotyzmu

„Kurjer Warszawski" donosi z Londynu o przemówieniu Lloyd George'a, w którem angielski mąż stanu broni Polski i dowodzi konieczności zdruzgotania dyktatorów:

Dziś, gdy Niemcy grożą podeptaniem jeszcze jednego postanowienia traktatu, a mianowicie tego, które przywróciło niepodległość Polski, Anglja i Francja — a mam nadzieję, że wkrótce i Rosja — oświadczyły jasno, że całą siłą sprzeciwiają się wszelkiej istotnej zmianie na niekorzyść narodu polskiego.

W dalszym ciągu Lloyd George wyraził zadowolenie, że nareszcie rząd angielski przemawia głosem siły i stwierdził, że dyktatorzy europejscy nie mogą już liczyć na łatwe triumfy i dlatego nie ważą się na ryzyko.

— Urok despotyzmu — zakończył Lloyd George — zawsze pryska, gdy zjawia się niepowodzenie. Dlatego też musimy dopilnować, by dyktatorzy doznali druzgocącego niepowodzenia.

Krytyczne miesiące

Z Waszyngtonu nadeszła informacja godna uwagi:

Znany senator Pittmann zwrócił się do rządu amerykańskiego z propozycją, by na okres najbliższych dwóch miesięcy, które będą, zdaniem jego, niezwykle krytyczne dla pokoju europejskiego, kongres amerykański nie odraczał swej sesji, lecz by obradował w permanencji.

Poszukiwanie ciemienia

W „Robotniku" czytamy:

Pan Ipohorski — Lenkiewicz rozgniewał się na opozycję i w „Czerwonej Róży" grozi, że, jak „Ozon" straci cierpliwość, to „potrafimy wyrżnąć w kogo należy, jak w kaczy kuper, że w niebie będzie słychać!"

Nie na tem koniec pogróżkom. Dalej czytamy w tej samej „Czerwonej Róży", która widocznie ma kolce, jak wszystkie inne róże, tego rodzaju refleksję:

„Dlaczego ma się wiecznie podstawiać samemu siedzienie pod ciosy, a nie wziąć poprostu adwersarza na kolana i wyrżnąć mu dwadzieścia pięć w sempiternę?"

Nie pojmuję, do kogo p. Ipohorski — Lenkiewicz ma pretensję i o co? Skoro „Ozon" sam nastawia, to widocznie sprawia mu to przyjemność, a w opozycji są dobrzy ludzie, którzy myślą sobie, skoro sam podstawia siedzenie, to dlaczego nie sprawić mu tej „frajdy".

O, gdyby „Ozon" głowę nastawił, to możebyśmy się zastanowili, czy zadać ciosy, czy nie. Zawszeć to pewna odpowiedzialność, że ktoś przez nas jest w ciemię bity.

Jest to, oczywiście, rozważanie teoretyczne, bo przedewszystkiem wyłoniłaby się trudność z odnalezieniem tego ciemienia...

Pokos ojczysty

„Piast" poświęca artykuł wstępny rozważaniom na temat „Dyktatura a biurokracja":

„Sprawiedliwości ciasno niezmiernie w kagańcu totalizmu, dyktatury. Tak zwana sprawiedliwość kroczy tam pokornie za triumfalnym rydwanem władzy. Sądownictwo w dyktaturach przestaje być organem wymiaru sprawiedliwości, a staje się „pseudoanonimową gałęzią administracji państwowej.

Bezprawie hula, gwałt triumfuje— słowie, że kogo Pan Bóg chce zgubić — to go zaślepia. Zaślepienie jest udziałem wszystkich dyktatorów. Nad miar władzy uderza im na mózg.

Do czasu — żaden naród nie chce być stale stadem, można bez przesady powiedzieć, że im dłużej trwa dyktatura — tem rewolucja bliższa.

Ramieniem dyktatury jest biurokracja: Pismo narzeka, że budżet Polski jest negetatywny, ponieważ w lwiej części zjada go biurokracja, która ciągle wzrasta:

Do czasu wprowadzenia ustaw o gminach zbiorowych przynajmniej wieś wolną była od biurokracji, która obecnie zaczyna się w gminie, a kończy bardzo wysoko. Pomijając z ostrożności jakość naszej biurokracji, trudno nie zatroskać się o ciężary, spadające na społeczeństwo dla utrzymania w ruchu za ciężkiej machiny biurokratycznej.

Dojrzewa zboże, niedługo zanurzy się kosa w łan dojrzały żyta i zagarnie pokos ojczysty, ale także skarbowy, a zwłaszcza samorządowy (podatek drogowy, wyrównawczy, świadczenia w naturze, od nieruchomości itp.).

Od dawna wiadomo, że „od myszy do cesarza wszystko żyje z gospodarza".

Nietylko potrzebne, pożyteczne stworzenia, ale także mszyce, nornice, gąsienice, turkucie - podjadki.

Gdzie są cienie

Profesor U. J. Józef Feldman ogłasza w „IKC":

„W numerze VII „Tęczy" ukazał się artykuł p. Kazimierza Marjana Morawskiego p. t. „Cienie polskiej nauki", z którego dowiedziałem się m.in., że jestem „gloryfikatorem Augusta Mocnego". Na poparcie tego twierdzenia powołuje się autor na moją książkę „Bismarck a Polska".

Otóż we wspomnianem dziele raz jeden napomknąłem o Auguście Mocnym, stwierdzając, iż wchodził on w rokowania z Prusami o rozbiór Polski. Wysnuwanie stąd wniosków o gloryfikowaniu przeze mnie króla Sasa zmusza mnie do oświadczenia, że p. Morawski zbytnio popuścił wodze swej wyobraźni.

Odręczne pismo Roosevelta do Piusa XII?

Poparcie dla akcji Watykanu na rzecz pokoju

RZYM, 13.7. Według niepotwierdzonych informacyj mgr. Cicognani, delegat apostolski w Waszyngtonie, który ostatnio przybył do Rzymu, doręczyć miał kardynałowi sekretarzowi Stanu odręczne pismo prezydenta Roosevelta do papieża Piusa XII.

Roosevelt oświadczyć miał w piśmie swem, że rząd St. Zjednoczonych z największą sympatją śledzi akcję Watykanu na rzecz pokoju, w przekonaniu, że wysoki autorytet moralny Papieża pozwoli na powodzenie tej akcji.

Mgr. Cicognani odbył z kardynałem sekretarzem Stanu i jego współpracownikami dłuższą rozmowę.

Protest Włoch w Paryżu

przeciw odstąpieniu Turcji Sandżaku Aleksandretty

RZYM, 13.7. Rząd włoski doręczył dn. 10 b. m. rządowi francuskiemu notę treści następującej:

„Rząd włoski dowiedział się z prasy, że dn. 23 czerwca zawarty został, między rządem francuskim i tureckim, układ dotyczący odstąpienia Sandzaku Aleksandretty Turcji.

Włochy, jako państwo mandatowe, zgodnie z decyzją Najwyższej Rady Głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych z 25 kwietnia 1920 r., mają zaszczyt uczynić jaknajwiększe zastrzeżenia co do treści tego układu, zawartego bez wiedzy i zgody Włoch, a stojącego w sprzeczności z celami mandatu oraz wolą zainteresowanej ludności".

RZYM, 13.7. „Giornale d'Italia" w artykule Gaydy, komentując notę protestacyjną włoską do Francji w sprawie odstąpienia Turcji Aleksandretty, pisze, iż Francja dopuściła się gwałtu moralnego, bo przeszła do porządku dziennego nad prawem ludności oraz zobowiązań międzynarodowych, jakie wzięła na siebie z chwilą objęcia mandatu.

PARYŻ, 13.7. Jak się dowiaduje agencja Havasa, nota włoska w sprawie układu francusko - tureckiego spotka się w Paryżu z jaknajdalej idącą rezerwą.

Reakcja rządu francuskiego ograniczy się najprawdopodobniej do tradycyjnego poświadczenia odbioru noty.

„Mała wojna" jednak trwa

Komunikat sowiecko-mongolski głosi zwycięstwo

TOKJO, 13.7. Agencja Domei donosi z Balszaga w zachodniej Mandżurji, że w środę rano 200 czołgów sowiecko - mongolskich usiłowało przeprawić się przez rzekę Khałka pod osłoną ognia artyleryjskiego.

Wojska mandżursko - japońskie zdołały jednak odeprzeć ten atak i odrzucić nieprzyjaciela poza granicę.

MOSKWA, 13.7. Agencja Tass ogłasza komunikat sztabu wojsk sowiecko - mongolskich, dotyczący działań wojennych w okolicach Nomon Kan oraz nad rzeką Khałka w okresie od 6 do 12 lipca.

Wojska sowiesko - mongolskie przystąpiły 6 b. m. do energicznego ataku na lądzie i w powietrzu. Atak ten osągnął pełene powodzenie i wojska japońsko - mandżurskie zostały wyparte z terytorjum Mongolji.

O świcie 8-go b. m. wojska japońsko - mandżurskie, po otrzymaniu znacznych posiłków oraz sprzętu, złożonego z licznych czołgów, ciężkiej artylerji i lotnictwa, przystąpiły do kontrataku.

Od 8-go do 12-go b. m. na całym froncie rozgorzały gwałtowne walki. Wojska sowiecko - mongolskie odparły ataki wojsk japońsko-mandżurskich.

W czasie tych walk wojska japańsko - mandżurskie straciły 2 tysiące zabitych i około 3.500 rannych, podczas gdy po stronie sowieckiej zabitych było 293, rannych 653. Wojska sowiecko - mongolskie wzięły do niewoli 254 żołnierzy, jak również zdobyły liczny materjał wojenny, złożony z 4-ch czołgów, 15 samochodów pancernych, 4 dział oraz 70 karabinów maszynowych. W ręce sowieckie wpadły również ważne dokumenty, z których wynika, że akcja japońska nad rzeką Khałka była już oddawna przygotowywana.

Komunikat podaje, że w okresie od 6-go do 12-go b. m., sowieckie lotnictwo i artylerja przeciwlotnicza strąciły 61 samolotów japońskich. Ogółem w czasie walk od 28 maja do 12-go lipca wojsko sowiecko-mongolskie strąciły 199 samolotów japońskich, tracąc w tym czasie 52 samoloty.

„Lata wojenne" — 1937, 38, 39

Wdzięczność Hitlera dla „Condora" i korpusu sudeckiego

BERLIN, 13.7. Kanclerz Hitler postanowił przyznać szereg przywilejów członkom legjonu „Condor" oraz innym ochotnikom niemieckim, którzy walczyli w Hiszpanji.

Z przywilejów tych, które m. inn. będą się wyrażały w dodatkach pieniężnych, będą również korzystać żołnierze armji niemieckiej, która zajmowała Sudety, jak również b. członkowie ochotniczego korpusu sudeckiego.

Przy obliczaniu dodatków, lata 1937, 1938, 1939 są zaliczane do „lat wojennych".

Miljard koron rocznie za „opiekę"

Rachunek Rzeszy dla „rządu" czeskiego

PRAGA, 13.7. Krążą tu pogłoski o tem, jakoby rząd Rzeszy przedłożył rządowi czeskiemu rachunek za „opiekę" wojskową i policyjną, roztaczaną przez Rzeszę nad Czechami i Morawami, w myśl umowy, podpisanej 15 marca w Berlinie przez Hachę.

Wysokość kwoty, jaką rząd Czech zapłacić ma rządowi Rzeszy, przekroczyć ma miljard koron rocznie. Kwota wpłacana ma być nie w koronach, lecz w dewizach oraz w towarach.

Kładno wraca do normalnego życia

Odwołanie zarządzeń represyjnych

PRAGA, 13.7. Niemiecki starosta pow. Kładno odwołał ostatnio wydane po zajściach w Kładnie zarządzenia represyjne.

Restauracje i kina mogą być otwarte do godz. 20-ej.

Według doniesienia agencji Havasa z 1.800 osób aresztowanych w Kładnie 90 osób przebywa dotąd w więzieniu. Niektórzy z nich, jak burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej znajdują się w obozie w Dachau.

Katastrofalne pożary w Marokku

Dużo ofiar w ludziach, wielkie straty

Do Casablanki nadeszły z centralnego Marokka wiadomości o pożarach, których pastwą padły tysiące hektarów, pokrytych stogami pszenicy, jęczmienia i owsa ze świeżych zbiorów.

Ostatnio wybuchł groźny pożar w pobliżu miasteczka Camp-Marchand. Żywioł strawił przeszło 6.000 tys. hektarów zbiorów, przyczyniając szkody na przeszło 10.000.000 franków.

W płomieniach poniosło śmierć 18 osób przeważnie kobiet. Zachodzi obawa, że liczba ofiar zwiększy się, gdyż nie jest znany los 40 osób, które zginęły.

Brak mięsa

we Włoszech

Ze względu na znaczny spadek podaży mięsa na rynku, spowodowany tworzeniem rezerw wojskowych, władze włoskie rozważają projekt wprowadzenia kartek na mięso.

Obok wstrzymania ze względów walutowych zakupów mięsa mrożonego na rynku argentyńskim, na brak mięsa we Włoszech wpłynęło również znaczne zmniejszenie się pogłowia świńskiego, które w roku 1937 wynosiło 2.814.000 gdy w 1930 r. jeszcze 3.318.000 W latach 1938/39 zaznaczył się dalszy spadek pogłowia świńskiego.

Za wysługiwanie się obcej propagandzie

Aresztowania w prasie francuskiej

PARYŻ, 13.7. W kołach politycznych i prasowych Paryża ogromną sensację wywołała wiadomość o aresztowaniu przez władze policyjne i wojskowe 2-ch dziennikarzy paryskich pod zarzutem oddawania usług propagandzie zagranicznej.

W sprawie tej Havas donosi, że wymieniane są w Paryżu nazwiska, wskazuje się na pewne dzienniki, a nawet cytuje się zeznania obwinionych.

Według informacyj Havasa, wiadomości te w ogólnych zarysach są prawdziwe.

„Petit Parisien" zauważa, że pisma, w których pracowali owi dziennikarze nie mogą być przedmiotem oskarżeń, gdyż jeden z aresztowanych był tylko zwykłym akwizytorem działu ogłoszeń a drugi, będąc urzędnikiem administracyjnym pisma, nie miał wpływu na redakcję i kierunek polityczny pisma.

„Le Matin" podkreśla, iż zarządzenie o aresztowaniu obu podejrzanych osobników jest drugim etapem likwidacji wpływów propagandy niemieckiej we Francji. Pierwszym krokiem było wydalenie niejakiego Abetza, agenta niemieckiego ministerstwa Propagandy i bliskiego współpracownika Ribbentropa.

„Figaro" ogłasza następujące oświadczenie:

„W ciągu akcji, skierowanej przeciwko działalności obcej propagandy we Francji, wojskowe organy sprawiedliwości postawiły w stan oskarżenia osobę, będącą urzędnikiem w dziale ogłoszeń handlowych naszego dziennika. Osoba ta nie miała żadnej styczności z redakcją, żadnej odpowiedzialnej funkcji w administracji lub też wpływu na kierunek dziennika".

Nie udała się

próba wydobycia łodzi podwodnej

PORSMOUTH, 13.7. Próby wydobycia amerykańskiego okrętu podwodnego „Squalus" nie powiodły się.

Liny przy pomocy których miano okręt podwodny wydobyć na powierzchnię popękały, a „Squalus" spadł znowu na dno oceanu.

Protest Agencji Żydowskiej

przeciw zawieszeniu imigracji do Palestyny

LONDYN, 13.7. Agencja Żydowska ogłosiła formalne oświadczenie, protestujące przeciwko decyzji rządu brytyjskiego czasowego zawieszenia imigracji żydowskiej do Palestyny, wobec stwierdzenia przekroczenia kontyngentu imigracyjnego przez nielegalny przypływ uchodźców.

Nieodwołalna decyzja Włoch

Cudzoziemcy muszą opuścić Tyrol

BERN, 13.7. Według informacyj nadeszłych do departamentu politycznego, rozmowa przeprowadzona przez posła szwajcarskiego w Rzymie z podsekretarzem Bastianinim wyjaśniła o tyle położenie, że nie należy się liczyć z możliwością cofnięcia zarządzeń, mocą których obywatele szwajcarscy zostali wydaleni z południowego Tyrolu.

Rada federalna dąży obecnie jedynie do przedłużenia terminu wyjazdu, oraz zabezpieczenia wydalonych przed szkodami materjalnemi.

Czechom wolno już śpiewać

pieśni narodowe

PRAGA, 13.7. Zakaz śpiewania czeskich pieśni narodowych, wydany przez władze niemieckie, wywołał w społeczeństwie czeskiem żywy odruch oburzenia. Codziennie dochodziło na tem tle do licznych incydentów.

Władze niemieckie naskutek tego zmuszone były do odwołania wspomnianego zakazu. Zakazane zostały jedynie piosenki „prowokacyjne", oraz piosenki, któreby mogły, jak mówi obwieszczenie, wzniecać narodową nietolerancję.

Śledztwo w sprawie insp. Lipińskiego

ma być wkrótce zakończone

Z Gdańska donoszą:

Prasa gdańska donosi na podstawie informacyj z miarodajnego źródła, że należy się spodziewać szybkiego ukończenia śledztwa w sprawie zaaresztowanego w swoim czasie polskiego inspektora celnego, Jana Lipińskiego.

Pękł rurociąg naftowy

JEROZOLIMA, 13.7. Ub. nocy uległ pęknięciu rurociąg naftowy pod Kakaszawa. Płonąca ropa wydobywa się w znacznej ilości.

KURJER SPORTOWY

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW SZWAJCARJI

Dn. 13 b. m. odbył się w Zurychu na mistrzostwach tenisowych Szwajcarji półfinał gry pojedyńczej pań. Jędrzejowska pokonała bez większego wysiłku Włoszkę San Donino 6:1, 6:3, kwalifikując się do finału.

W grze mieszanej para polsko-angielska Jędrzejowska - Shaffi przegrała z parą francusko - szwajcarską Lebailly — Elmer 7:5, 5:7, 2:6.

NOWY PŁYWACKI REKORD ŚWIATA

Młodziutka holenderska pływaczka Jopie Waalberg ustaliła nowy rekord świata na 200 jardów stylem klasycznym, osiągając czas 2:40,3. Poprzedni rekord świata należał również do Waalberg i wynosił 2:41,4.

Z MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH W. BRYTANJI

Zakończone ostatnio mistrzostwa lekkoatletyczne Wielkiej Brytanji w konkurencji międzynarodowej nie przyniosły szczególnych rewelacyj.

Obce państwa biorące udział w tych zawodach, stanowiły naogół słabą konkurencję: są to mianowicie, Belgja, Holandja, Grecja i Irlandja.

Z ciekawszych wyników notujemy:

w biegu na 1 mile (1609 m.) znany biegacz brytyjski Wodderson pobił rekord Anglji uzyskując czas 4:11.08;

w biegu na 3 mile (4827 m.) Emery osiągnął czas 14:08, również lepszy od rekordu Anglji. Wreszcie w rzucie młotem, triumfował Irlandczyk Healion uzyskując 49,31 m.

NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE POLSKIM

Ciesząca się wielkiem powodzeniem komedja współczesna z życia warszawskiego „Koleżanki" grana będzie w Teatrze Polskim jeszcze tylko do dnia 19 b. m.

Od czwartku dn. 20-go „Koleżanki" ustąpią miejsca sensacyjnej premjerze Bernarda Shaw'a w przekładzie Florjana Sobieniowskiego „Genewa" w reżyserji Zbigniewa Ziembińskiego.

Ostateczne granice ustępstw wobec Moskwy

Nowe instrukcje francusko-brytyjskie

LONDYN, 13.7. Rząd brytyjski przesłał w porozumieniu z rządem francuskim do Moskwy nowe instrukcje dla negocjatorów brytyjskich i francuskich, które przedłożą oni Mołotowowi prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Według tych nowych instrukcyj negocjatorzy brytyjsko-francuscy oświadczyć mają rządowi sowieckiemu, że propozycje obecne są ostateczną granicą koncesyj, jakie W. Brytanja i Francja godzą się poczynić.

Gigantyczne koszty zbrojeń brytyjskich

730 miljonów funtów w ciągu jednego roku

LONDYN, 13.7. Kanclerz Skarbu sir John Simon przedłożył dziś Izbie Gmin dodatkowy preliminarz na wydatki związane z obroną kraju w wysokości 150 miljonów funtów szterl. Tych 150 milj. dodatkowych rozłożone zostaje w sposób następujący: 80 milj. dla ministerstwa Wojny, 40 milj. dla min. Lotnictwa i 30 milj. dla nowoutworzonego ministerstwa Zaopatrzenia Wojennego.

Gdy kanclerz Skarbu w końcu kwietnia przedkładał budżet, przewidywał on, że ogólne budżetowe wydatki wyniosą około 1.320 milj. funtów szterl. Z tej sumy 940 milj. miało być pokrytych z normalnych dochodów państwowych, a 38 milj. z pożyczki wewnętrznej.

Przedkładając Izbie te liczby, sir John Simon przewidywał z góry, że ogólna suma wydatków na cele obrony w wysokości 580 miljn. funtów szterlingów nie wystarczy i że suma ta przekroczona zostanie niezadługo o conajmniej dalsze 50 miljn. funtów szterl., na które trzeba będzie uchwalić preliminarz dodatkowy.

Obecnie, przystępując do wniesienia tego preliminarza budżetowego, kanclerz Skarbu stwierdził, że ogólne wydatki na cele zbrojeń wyniosą daleko więcej, niż 630 milj. funtów szterlingów i preliminarz jego, który przedkłada on obecnie, wyniesie 150 miljn. funtów, podnosząc ogółem wydatki na zbrojenia i obronę do 730 miljn. funtów szterl.

LIPIEC

15

SOBOTA
Rozesłanie Apost. Henryka
Wsch. sł. 3.32. Z. 19.51.

POGODA NA DZIŚ

Pogoda naogół słoneczna i ciepła, jednak z przejściowym wzrostem zachmurzenia i z możliwością deszczu, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Święty gaj".
Teatr Polski: „Koleżanki".
Teatr Mały: „Ostrożnie, świeżo malowane".
Teatr Nowy: Nieczynny.
Teatr Letni: „Zgorszenie publiczne"
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr „8,15": „Baron Kimmel".
Teatr Ali Baba (Karowa 18): Dziś i codziennie, rewja polityczna w 20-tu obrazach „Orzeł czy Rzeszka..." z Mirą Zimińską, Krukowskim, Foggiem, Sempolińskim na czele zespołu. Pocz.: 7.30 i 10 w.
Szopka Polityczna w kawiarni Plastyków (IPS), pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Orły morskie".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „Małżeństwo XX wieku".
Casino: „Marinella".
Capitol: „Ósma żona Sinobrodego" i „Nippon".
Colosseum: „Tajemnica nocnego lokalu".
Czary: „Tyran".
„Elite": „Dama na dwa tygodnie" i „Załoga nieustraszonych".
Europa: „Przyjaciel Maharadża".
Fama: „Trader Horn".
Filharmonja: „Tłum szaleje".
Helios: „Linja Maginota" i „Rycerze stepu".
Hollywood: „Miłość w kajdanach".
Imperial: „Express Paryż-Tulon".
Italia: „Wierna Rzeka".
Kino par. św. Andrzeja: Nieczynne.
Lot: „W ogniu pocisków" i „Prawdziwy Przyjaciel".
Miejskie: „Student z Oxfordu".
Majestic: „Panieńskie szaleństwa".
Mewa: „Zaza" i „Sygnały".
Napoleon: „Niebezpieczna miłość".
Nowa Tombola: „Josette" i „Drapieżne maleństwa".
Oka: „Piętro wyżej".
Palladjum: „Zeznanie szpiega".
Parafja 6-go Andrzeja: „Dzisiejsze czasy" z Chaplinem.
Petit Trianon: „Skradzione życie" i „30 karatów szczęścia".
Rialto: „Andy Hardy zakochany".
Rex: „Dziki Zachód" i „2 dni w raju".
Roma: „Katarzynka".
Słońce: „Sześciu z przedmieścia...
Sokół: „Idziemy przez życie" i „Córka Szanghaju".
Studjo: „Dama z Malakki".
Stylowy: „Trudno zdobyć żonę".
Światowid: „Bohater Legji Cudzoziemskiej".
Świt: „Przygody Robin Hooda".
Uciecha: „Skradzione życie".
Victoria: „Włóczęgi".
Panorama (Nowy Świat 37) wyświetla zdjęcia Algieru i floty wojennej i handlowej francuskiej w Algierze. Panorama czynna codziennie od 10 do 22.
Diorama (ul. Nowy Świat 37) wyświetla codziennie od godz. 5-ej po południu do 10-ej w nocy plastyczne krajobrazy w naturalnych barwach z Chin (Kanton i Mukden).

POPOŁUDNIÓWKA „ZGORSZENIE PUBLICZNE"

„Zgorszenie publiczne" ukaże się w teatrze Letnim w niedzielę o godz. 4 pop. z Orwidem, Zaklicką i Grabowskim na czele.

TYLKO DO ŚRODY „KOLEŻANKI" W POLSKIM

Ciesząca się wielkiem powodzeniem (zgórą 50 przedstawień), pasjonująca, pełna werwy i dowcipu, w wielu scenach głęboko wzruszająca komedja współczesna z życia warszawskiego „Koleżanki" grana będzie w teatrze Polskim jeszcze tylko pięć razy, t. j. od dnia 19 b. m. poczem od czwartku dn. 20 ustąpi miejsca sensacyjnej premjerze Bernarda Shaw'a w przekładzie Florjana Sobieniowskiego „Genewa" w reżyserji Zbigniewa Ziembińskiego.

Ogłoszenia drobne

Zł. 75 Garnitur Palto uszyte na lub miarę z pierwszorzędnego materjału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18. 814

Restauracja z pokojem do śniadań w Rozwadowie „COP" w nowym domu nowocześnie urządzona do wydzierżawienia natychmiast Polakowi. Wymagana dobra prezencja, odpowiedni kapitał obrotowy i kaucja zł. 2.000.—. Zgłoszenia pod „Dobry Fachowiec". 826

Żniwa w pełni na Podhalu

Zwycięską pieśnią z pól Grunwaldu

rozpoczyna Polskie Radjo dzień dzisiejszy

Dizisiaj cała Polska obchodzi pamiętną rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem, kiedy zjednoczone wojska polsko - litewskie rozgromiły nawałę krzyżacką.

Dzień ten, na który Polskie Radjo opracowało specjalny program, rozpocznie się bohaterską pieśnią „Bogurodzica", śpiewaną przez rycerstwo polskie przed bitwą.

O godz. 12.05 — prof. Henryk Mościcki, w audycji przeznaczonej dla najszerszych warstw ludności, omówi znaczenie bitwy dla dziejów naszego Narodu.

O godz. 19.20 — odczyt p t. „Bitwa pod Grunwaldem" wygłosi dr. Władysław Dziewanowski.

O godz. 21.00 — recytacja z „Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza.

Wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja nagrywać będą przy pomocy samochodów transmisyjnych na płyty fragmenty uroczystości jakie odbywać się będą w całym kraju. Nagrane fragmenty odtworzone będą w programie Polskiego Radja w niedzielę, **dnia 16 lipca o godzinie 20.10.**

Słońce dla dzieci

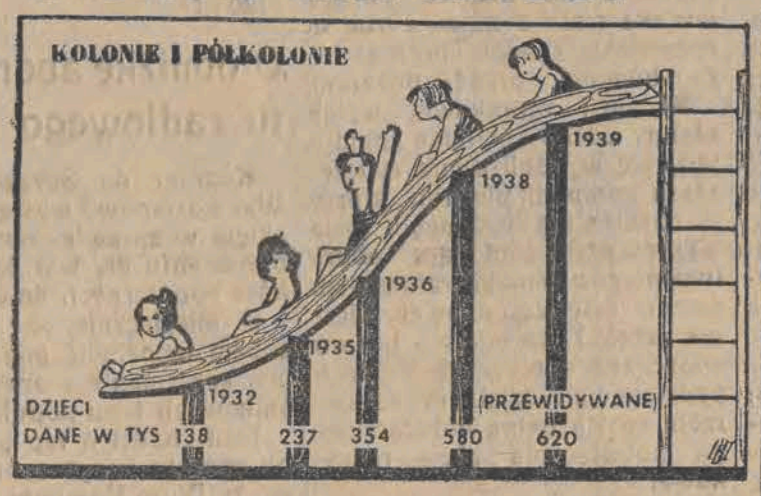

Skończył się rok szkolny. Z za murów szkół i przedszkoli wysypała się dziatwa, złakniona uczciwie zapracowanego odpoczynku. Warunki materjalne większości rodziców nie pozwalają jednak na zapewnienie dzieciom tak koniecznego dla młodego organizmu powietrza i słońca. W tem miejscu wkracza państwo i społeczeństwo, zastępując w tej dziedzinie uboższych rodziców.

Na rok bieżący ustalono już plan i zasady akcji wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. Przewiduje się, że z kolonji i półkolonji skorzysta przeszło 600 tys. dzieci, t. j. o kilkadziesiąt tysięcy więcej niż ubiegłego lata.

Przedsiębiorstwo budowlane Romuald Wierszycki
WARSZAWA. ZŁOTA 41—19, tel. 6-92-95
Wykonuje budowę domów, willi z własnych i powierzonych materjałów. Kapitalne remonty. — **Budowa nowoczesnych schronów.** Plany, kosztorysy, porady bezpłatnie. 823

O bocianach polskich z Anglji

nic nie słychać

Doświadczenia tegoroczne nad orjentacją w locie ptaków przyniosły już pewne wyniki.

Otóż z bocianów poleskich przewiozionych do Brasławia i tam wypuszczonych powróciły do wsi rodzinnej wszystkie oprócz tych, które miały przymocowane na główkach magnesy.

Jek wiadomo, wysunięta została hipoteza, że zmysł orjentacji ptaków może być związany z magnetyzmem ziemskim i w celu właśnie zmącenia działania magnetyzmu ziemi przymocowano trzem bocianom maleńkie magnesy.

O bocianach przewiezionych do Anglji brak dotąd sprawdzonych wiadomości, mimo, że od chwili ich wypuszczenia minęło przeszło 2 tygodnie.

Stacje radjowe angielskie, holenderskie i niemieckie podały powtórny apel o podawanie ewentualnych obserwacyj, ale z 30 meldunków, które dotychczas napłynęły, wszystkie okazały się fałszywe.

Radjo

SOBOTA, dnia 15 lipca.
WARSZAWA I (Raszyn).

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 — 8.10 Muzyka płyty). 8.10 Z mikrofonem przez Polskę. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „U Dorotki w ogródku" — wesoła audycja dla dzieci w ukł. Heleny Tymienieckiej. 15.15 Muzyka popularna w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert w wyk. ork. mandolinistów „Kaskada". 16.30 Co się dzieje w gniazdkach: Kłopoty i troski rodzicielskie — pogadanka (Poznań). 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Polskie pieśni chóralne. 18.30 Kwartety Beethowena (płyty). 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — „Ludzie jednej ławki" — wesoła powieść radjowa (ze Lwowa). 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.20 „Melodje ziemi polskiej" „Na Kujawach gra muzyka". 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Melodje filmowe i taneczne. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim. 23.20 Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 15 lipca.
16.50 Co się dzieje w gniazdach— Kłopoty i troski rodzicielskie.
18.00 Polskie pieśni chóralne.
18.30 Kwartety Beethovena.
19.00 Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz (ze Lwowa).
20.00 Melodje ziemi polskiej „Na Kujawach gra muzyka".
21.00 Melodje filmowe i taneczne.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Rozgł. Poznańskiej. 14.00 Parę informacyj. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Dawna muzyka baletowa (płyty). 15.00 Recital skrzypcowy Tadeusza Zygadły. Przy fort. prof. Ludwik Urstein. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Kameralnej Feliksa Rybickiego. 16.30 Walce (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Muzyka angielska (płyty). 21.05 Fryderyk Chopin (płyty). 21.35 Igon Strawiński Koncert skrzypcowy (płyty). 22.00 Umberto Giordano: „Andrzej Chenier", Opera w 4 aktach w wyk. solistów i ork. teatru „La Scala". (płyty).

NIEDZIELA, dnia 16 lipca.
WARSZAWA I (Raszyn).

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Marja". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert poranny w wyk. Orkiestry Marynarki Wojennej. 9.00 Regjonalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy. 10.30 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa Małej Ork. P. R. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" „Pan Tadeusz". Recytuje J. Leszczyński. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy Witolda Małcużyńskiego. 17.00 Audycja świetlicowa Koła Młodej Wsi w Szwejkach. 17.20 Kto odpowie? — aud. w opr. T. Unkiewicza. 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Najwierniejsza" (z Wilna). 19.30 Feliks Mendelssohn: Oktet Es-dur op. 20 (płyty). 20.10 Audycje informacyjne. Tygodnik dźwiękowy. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Zbiorowe wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.15 Muzyka taneczna (z Poznania). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Informacje w języku niemieckim. 23.13 Informacje w języku angielskim.

NIEDZIELA, dnia 16 lipca.
9.00 Regjonalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy.
13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.
13.15 Muzyka obiadowa.
14.45 „Czytamy Mickiewicza".
17.00 Audycja świetlicowa Koła Młodej Wsi w Szwejkach.
17.35 Podwieczorek przy mikrofonie z Darkowa na Zaolziu.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Parę informacyj. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Utwory Feliksa Mendelssohna (płyty). 15.00 Arie operowe w wyk. Włodz. Derwiesa, przy fort. J. Szamutulska. 15.25 Wolfgang Amadeusz Mozart. Kwintet C-dur. 16.00 Koncert rozrywkowy. 21.05 Recital fortepianowy Colette Gaveau. 21.35 Symfonje Beethovena (płyty). 22.00 Nowe nagrania słynnych wirtuozów (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

MUZYKA NA ANTENIE

(msk) „Letni wieczór przed domem Fryderyka Chopina" — tak się nazywała audycja, nadana jednego z wieczorów ubiegłego tygodnia i transmitowana do Węgier. Transmisja była przeprowadzona z Żelazowej Woli, a pierwszą jej część stanowiły pieśni ludowe z tej właśnie okolicy Mazowsza, wykonane przez chór dziecięcy i bliżej nieokreśloną kapelę ludową. Myślą przewodnią tej ciekawej audycji było zbliżenie słuchaczy do Chopina, uzmysłowienie niejako stosunku jego muzyki do krajobrazu Mazowsza i do jego folkloru. Wprawdzie Chopin wchłaniał w siebie nutę muzyki mazowieckiej stosunkowo najmniej w Żelazowej Woli, którą rodzice jego opuścili, kiedy był jeszcze niemowlęciem, a którą odwiedzał zrzadka tylko i nigdy właściwie długo tam nie przebywał, ale ten argument nie ma tu większego znaczenia, bo problemat „Chopin — Mazowsze" nie wymaga zlokalizowania go w Żelazowej Woli, Sannikach, czy Szafarni. Audycja, której drugą część wypełniły: gra p. Zofji Rabcewiczowej i śpiew p. Anieli Szlemińskiej, była pod każdym względem udana, ale nie dała, bo dać oczywiście nie mogła, rzeczy najważniejszej: samej Żelazowej Woli, jej widoku i atmosfery. Dopiero telewizja pozwoli na wydobycie pełni wrażenia z tego rodzaju audycji...

Przenieśmy się teraz daleko na kresy południowo - wschodnie Rzeczypospolitej, do Krzemieńca, gdzie po raz dwunasty odbywają się doroczne kursy Muzycznego Ogniska Wakacyjnego pod kierunkiem prof. Bronisława Rutkowskiego, gromadzące do 300 słuchaczy. Większość stanowią tu nauczyciele muzyki i śpiewu w szkołach ogólnokształcących, którzy uzupełniają tu swe zasadnicze wykształcenie muzyczne, jak również i kierownicy chórów ludowych i orkiestr amatorskich. Pożyteczna ta pod każdym względem instytucja, rozwija się z roku na rok coraz lepiej, a organizowane w związku z naukowym programem koncerty, nabierają niemal charakteru festivalu krzemienieckiego, którego znaczenie jest tem większe, że część tych audycyj jest transmitowana przez P. R. Tu mimowoli ciśnie się pod pióro pytanie, dlaczego nie wszystkie koncerty krzemienieckie są brane na mikrofon, bo przecież i radjosłuchacze i organizatorzy Ogniska, byliby z tego bardzo zadowoleni, a urozmaicone programy tych koncertów napewno wszystkichby zainteresowały.

Tegoroczne audycje zostały ułożone z ściśle określoną myślą przewodnią, bo wiążą się z 130-tą rocznicą urodzin Słowackiego, którą, jak wiadomo, Krzemieniec będzie uroczyście w pierwszych dniach września obchodził. W koncertach tedy Ogniska ma się głównie odezwać romantyzm muzyczny, ale rozumiany bardzo szeroko, bo będą wykonane nietylko utwory z epoki Słowackiego, ale i te, które napisane zostały później, a jednak tchną duchem romantyzmu.

Pierwsze dwa koncerty z Krzemieńca, jakich wysłuchaliśmy, zawierały trzy kapitalne dzieła kameralne: Kwintet fortepianowy Schumanna i takiż Kwintet Zarębskiego, oraz Introdukcję i Poloneza na wiolonczelę Chopina, a następnie utwory skrzypcowe Szymanowskiego i szereg fortepianowych utworów Chopina. Solistkami były tu pp. Z. Rabcewiczowa, Z. Adamska i I. Dubiska, a komplet kameralny, obok dwóch ostatnio wymienionych, stanowili pp. J. Wysocka - Ochlewska, T. Ochlewski i T. Szulc; akompanjował wreszcie p. Wł. Raczkowski. Wszystkie te nazwiska mówią same za siebie.

Szczupłe ramy tej gawędy nie pozwalają, niestety, na obszerniejsze omówienie doskonałej audycji, poświęconej pamięci wybitnego muzyka, zaliczonego formalnie do muzyków rosyjskich, ale duchowo nam szczególnie bliskiego: Cezara Cui, którego matka była Polką, a nauczycielem i prawdziwym przyjacielem — Moniuszko. Jak bardzo Cui czuł się związany z Polską, dowodzi choćby to, że skomponował pokaźną ilość pieśni do słów Mickiewicza, i to do tekstu oryginalnego, a nie do tłumaczenia. Audycja, której muzyczną część wykonała Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, oraz pp. Helena Zubowiczowa i Edward Romanowski, poprzedzona była wybornem słowem wstępnem, opracowanem ze szczególną znajomością rzeczy przez p. Edwarda Wrockiego, posiadającego w swych pięknych zbiorach wyjątkowo wiele materjału, wiążącego się z osobą i twórczością Cezara Cui.

W kanadyjskeim Wilnie

wzruszająca uroczystość polska

Emigranci polscy w Ameryce, tworzący większe skupiska, nazywają chętnie swe osady nazwami miast polskich, jak Warszawa, Wilno, Kraków i t. d.

W Kanadzie jest też Wilno w prowincji Ontario. Jest to najstarsza kolonja polska.

Ostatnio było to kanadyjskie Wilno widownią wzruszającej uroczystości wyświęcenia na księdza, urodzonego już w Kanadzie z kaszubskiej rodziny, ks. Sylwestra Szulista.

Biskup Neligan (Irlandczyk) przemówił do zebranych po angielsku.

W serdecznej mowie biskup wyraził się z **wielkiem uznaniem o Polakach w Kanadzie,** ich pracy i wychowaniu dzieci. Specjalnie podkreślił biskup działalność konsulatu gen. w Ottawie i konsula Pawlicy.

Na akt wyświęcenia ks. Szulista przybyło dużo księży polskich z całej prowincji Ontario oraz konsul generalny R. P. w Ottawie Pawlica.

Wilno jest odległe od Ottawy, stolicy Kanady, o przeszło 100 mil.

100 tys. listów

z pociągu królewskiego

Kanadyjski departament poczt ogłosił, że w czasie podróży króla Jerzego VI-go przeszło 100.000 listów zostało wysłanych z pociągu królewskiego zbieraczom marek którzy chcieli otrzymać pamiątkowe znaczki ze specjalnemi stemplami.

Prócz tego wysłano około 20.000 **listów oficjalnych.**

Wszyscy pijmy, jako żywo! ale co?... ŻYWIECKIE PIWO!

Dlaczego Bułgarzy kupują konie polskie

Wojskowa misja Bułgarska w Piotrkowie

Na placu Wyścigowym w Piotrkowie odbył się remont koni dla wojska z powiatu Piotrkowskiego i okolicy. W pierwszym dniu przedstawiciele Armii Polskiej nabyli 58 koni za sumę ponad 70.000 złotych. W drugim dniu na spęd koni przybyła Misja Wojskowa Armii Bułgarskiej w składzie: Pułkownik Iwan Kalaidieff, szef Szkoły Artylerii, oraz podpułkownik George Wasileff, lekarz weterynarii. Z ramienia Armii Polskiej gościom bułgarskim towarzyszyli: ppułkownik Halecki, major Józef Weïzkorn, majorowie Osadziński i Izydor Haładdj, prezes Związku dla koni eksportowych. Bułgarzy zabawią w Polsce do dnia 27 bm. i celem ich pobytu jest nabycie dla Armii Bułgarskiej kilkuset koni. W Piotrkowie nabyto kilka koni wysokiej klasy. W rozmowie z przedstawicielem naszej Redakcji p. pułkownik Wasileff oświadczył: Przybyliśmy do Polski, ażeby zakupić większą partię koni dla naszej Armii, gdyż sława hodowli konia polskiego głośna jest w całej Europie. Dawniej nabywaliśmy konie na Węgrzech i w Jugosławii, lecz od dwuch lat sprowadzamy konie z Polski. Konie polskie są lekkie a mocne a taki typ konia w przyszłej wojnie odegra doniosłą rolę. Natomiast konie węgierskie i jugosłowiańskie, które odpowiadały wojsku w latach ubiegłych, dziś są za ciężkie i nie mogłyby sprostać zadaniom, które winna spełnić artyleria w przyszłej wojnie.

— A jakie wrażenie, Panie Pułkowniku, wywarła Polska na delegacji?

— Przyznam się, Panie Redaktorze, szczerze, że będąc w Bułgarji, nie wierzyłem, że Polska w ciągu 20 lat wykazała tak wielki dorobek w każdej dziedzinie pracy. Proszę zakomunikować tą drogą całemu narodowi polskiemu, że Wojskowa Misja Bułgarska składa wyrazy uznania i hołd wysiłkom i pracy całego społeczeństwa. Już z dotychczasowych naszych obserwacji jesteśmy przekonani, że Polska jest naprawdę wielką potęgą i odegra doniosłą rolę w przyszłych dziejach Europy. Zbytecznym byłoby zapewniać, że Polska, której naród tak bohatersko walczył o swoją niepodległość, cieszy się wśród Bułgarów szczerą sympatią i szacunkiem.

Piotrków jako miasto historyczne i zabytkowe wzbudziło wśród gości Bułgarskich duże zainteresowanie, a szczególnie dawne historyczne pamiątki, oraz karty dziejów Legionów Józefa Piłsudskiego, dla którego bratni naród Słowiański wielki kult okazuje. Z Piotrkowa udała się Misja Bułgarska do Konina i innych miast Polski po dalsze zakupy koni.

Na torze wyścigowym podczas remontu byli obecni pp: Prezes Zygmunt Pułaski, Henryk baron Maltzan z Łęczyckiego, prezes Edmund Łuczycki, dyrektor Józef Stokowski, Michał Walicki i inni.

Urlopy

Dyrektor Szpitala św. Trójcy Dr. Stefan Rechniowski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Funkcje Dyrektora szpitala pełnić będzie Dr. Jan OLSZOWSKI, znany chirurg i roentgenolog.

„Redaktor" A. B. C. grasuje w Piotrkowie

Na terenie Piotrkowa grasował osobnik, podający się za redaktora pisma warszawskiego A. B. C., który obchodząc przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, wyłudzał pieniądze pod pretekstem zamieszczania ogłoszeń oraz pobierał przedpłatę za prenumeratę pisma za pół roku z góry. Jak się okazało— reflektanci, mimo wpłacenia żądanych sum, nie otrzymali gazety ani też w A. B. C. nie ukazały się zamówione przez nich ogłoszenia.

Czas odnowić prenumeratę!

Głodni wracają z hitlerowskiego „raju"

Obecnie na terenie powiatu Piotrkowskiego notowane są często wypadki powrotu z III Rzeszy obałamuconych obiecankami hitlerowskich agitatorów. Ostatnio przytrzymano niejakiego Emila Rudolfa Hamana bez stałego miejsca zamieszkania. Przed udaniem się do Niemiec Haman zamieszkiwał w Łodzi, skąd w towarzystwie kilku kolegów udał się na roboty do Rzeszy.

Po przybyciu na niemiecki Śląsk otrzymał pracę w kopalni, gdzie na dobę pracował po 12—14 godzin, otrzymując nędzne wynagrodzenie. Odżywiał się przeważnie czarnym chlebem i waserzupkami, co przy tak ciężkiej pracy ujemnie wpływało na jego stan zdrowia. Niezadowolony z tego stanu rzeczy Haman w pogawędce z towarzyszami pracy wspominał dobre czasy podczas pobytu w Polsce, czym naraził się Gestapo. Aresztowany przez policję niemiecką został dotkliwie pobity i miał być wysłany w głąb Niemiec do robót polnych. Zdołał on jednak zmylić czujność konwojentów i zbiegł. Po kilkudniowej włóczędze przekroczył granicę Polski.

Kiedy go poczęstowano białym chlebem i kawą—Hamana opanowała skrucha i wyraził on swój żal, że dał się zwabić niemieckiej propagandzie i uwierzył obietnicom hitlerowskich agentów.

Za nielegalne przekroczenie granicy — Haman odpowiadać będzie przed sądem w Piotrkowie.

Żołnierze ratują dobytek rolnika

We wsi Stefanów, gm. Woźniki, koło Piotrkowa, podczas burzy piorun uderzył w oborę Piotra Antczaka, która momentalnie stanęła w płomieniach. Przybyła na miejsce pożaru wiejska straż ogniowa z trudem opanowała żywioł, chroniąc inne budynki przed pożarem.

W akcji ratunkowej wzięli czynny udział żołnierze znajdujący się w pobliżu na ćwiczeniach kompanii piechoty, którzy z narażeniem własnego życia wyprowadzili z płonącej obory inwentarz wieśniaka, ratując tym samym cały jego dobytek. Licznie zebrani na miejscu pożaru włościjanie w gorących słowach podziękowali dzielnym żołnierzom za ich pełną bohaterskiego poświęcenia akcję ratunkową.

Nowoczesna szkoła dla 450 dzieci w Sulejowie

W Sulejowie pod Piotrkowem ukończona została budowa nowej szkoły powszechnej wyższego stopnia dla 450 dzieci. Jest to okazały budynek jednopiętrowy, wyposażony we wszystkie urządzenia, niezbędne w szkolnictwie powszechnym. Koszt budowy tej szkoły wyniósł z górą 80.000 zł. Na sumę tę złożyły się fundusze z pożyczki Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych w wysokości 40.000 zł. oraz z zasiłków Wydziału Powiatowego w Piotrkowie, samorządu miejskiego Sulejowa i społeczeństwa. 7-klasowa ta szkoła oddana zostanie do użytku z nowym rokiem szkolnym.

Powiat Piotrkowski zabiega o nowe etaty nauczycielskie

W chwili obecnej na terenie powiatu Piotrkowskiego znajduje się 569 nauczycieli szkół powszechnych. Pokaźna ta liczba jednak nie wystarcza, gdyż według zestawień inspektoratu szkolnego w Piotrkowie — dla zrealizowania powszechności nauczania w pow. piotrkowskim potrzeba conajmniej jeszcze 25 nowych etatów nauczycielskich.

Inspektorat szkolny w Piotrkowie zabiega obecnie u władz szkolnych o przydzielenie dla powiatu piotrkowskiego takiej właśnie liczby etatów, co pozwoli na całkowite zrealizowanie planu powszechnego nauczania.

Czy Sulejów otrzyma wreszcie oświetlenie elektryczne?

Od 4 tygodni Sulejów pod Piotrkowem pozbawiony jest oświetlenia na skutek uszkodzenia motorów w »elektrowni« miejskiej. Ostatnio motor naprawiono i w dniach najbliższych miasto otrzyma wreszcie oświetlenie elektryczne. Czy na długo?

O obniżkę abonamentu radiowego

Komitet do Spraw Kultury Wsi postanowił wystąpić z wnioskiem w sprawie obniżenia abonamentu dla wsi od odbiorników popularnych do wysokości 1 zł. miesięcznie, aby tym sposobem umożliwić mieszkańcom wsi korzystanie z aparatów głośnikowych typu popularnego.

Jeśli chodzi o typ popularnego aparatu i jego cenę to sprawę tę Biuro Komitetu załatwiło już ostatnio.

Gniazdo jaskółcze w kancelarii sądowej

Ciekawe zdarzenie notowane jest w prasie czeskiej. Prokurator przy Sądzie okręgowym w Ołomuńcu Dr. Navrátil miał w swej kancelarii otwarte okno dniem i nocą. Pewnego dnia przybył do kancelarii i zdziwił się nie mało, kiedy na lampie wiszącej pośrodku pokoju zauważył parę jaskółek, ścielących sobie gniazdo. Prokurator wcale nie przeszkadzał jaskółkom, tak że ostatecznie w jego kancelarii para jaskółcza opiekuje się obecnie dwojgiem jaskółczych piskląt. Ciekawym jest, że jaskółki utrzymują swe gniazdko w należytej czystości, tak że nie budzą niezadowolenia ani ze strony służby sprzątającej. Ptasia idylla w kancelarii sądowej budzi powszechne zaciekawienie.

Wykonywanie pracy na rachunek grzywny

W terminach, które zostaną wskazane w rozporządzeniach odpowiednich ministerstw wejdzie w życie ustawa z dnia 28 czerwca o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny.

Ustawa mówi, że grzywna ulega zamianie na pracę w razie zajścia ustawowych warunków uznania grzywny za nieściągalną lub zaniechania jej ściągnięcia. Zamianę grzywny na karę pozbawienia wolności orzeka władza karząca na wypadek gdyby wykonywanie pracy był, niemożliwe albo gdyby skazano uporczywie wzdragał się wykonywać pracę lub zakłócał porządek pracy.

Najniższy wymiar czasu pracy wynosi jeden dzień, najwyższy — trzy miesiące. Jeżeli ze względu na wysokość grzywny czas pracy przekracza trzy miesiące stosuje się karę pozbawienia wolności.

Pracę na rachunek grzywny wykonywa się na rzecz gminy. Przepisy te nie stosuje się w sprawach o przestępstwa, należące do właściwości sądów wojskowych.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

Młoda osoba inteligentna, która zapewni opiekę dziewczynce, dopomoże w nauce oraz zajmie się domem poszukiwana Oferty z podaniem kwalifikacji pod »Dom« przyjmuje Adm. Dz. Narod., Słowackiego 28, parter — nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Karty ewidencyjne, księgi obrachunkowe, świadectwa przewozowe, księgi kontroli, księgi przychodu i rozchodu

DLA MŁYNÓW

według najnowszych wzorów polecają

Zakłady Graficzne «A. PAŃSKI SPADK.» Piotrków Tryb. Legionów 2.

POSZUKUJĘ POKOJU z kuchnią. Wiadomość w Redakcji.

Repertuar kin:

Kino „CZARY" «KOMBATANCI»

Kino „ROMA" «POŚCIG ZA KAWALEREM«

Kino „AS" »DAMA Z PORTRETU«

ZAWIADOMIENIE

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych naszych Klijentów że z dniem 1 lipca otrzymaliśmy

WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ

BENZYNY, OLEJÓW I SMARÓW

z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych „POLMIN" z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych

:—: które najgoręcej polecamy :—:

Nowa stacja benzynowa — Plac Kościuszki w pobliżu Płyty Nieznanego Żołnierza

F-ma PE-TE-HA

Piotrków Tryb., Toruńska 1

Tel. 14.96.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk." Piotrków Tryb. Legionów 2